GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE.

No. 18. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 5go Stycznia, 1882. TOM XI.

DOBRODZIEJSTWO

dla mieszkancow poludniowo-zachodniej strony MIASTA.

Przy nadchodzącej zimie przychodzi niejednemu potrzeba, obejrzeć się za miejscem, gdzie można dla siebie i dla swoich dostać dobrych ubiorów zimowych po uczciwej cenie.

Gdzie jest dobre miejsce?

Wiele zachwalań są tylko manidłem dla publiczności i mogą łatwo kogo uwieść. Zwracamy się zatem do czytelników tej gazety z zapewnieniem, że żaden handel w mieście w jego południowej, zachodniej lub północnej części, nie jest w stanie ofiarować takich korzyści, jak my ofiarujemy. My mamy

najjasniejszy i największy Store, najlepszy wybór i najtańsze źródła zakupna

przy stosunkowo małych wydatkach. Nasz handel

HALSTED STREET CLOTHING HOUSE

miał w historyi miasta Chicago niezmierne powodzenie, na które sobie zarobił przez rzetelną i spieszną posługę swoich kostumerów. Nie bierzemy za wiele od nikogo, bo mamy tylko

STAŁE CENY

HALSTED STREET CLOTHING HOUSE

783, 785 i 787 S. Halsted Street,

(pomiędzy 18 i 19 ulicą.)

L. Morris, PRYNCYPAŁ, dawniejszej Firmy Morris i Goldschmidt.

D. Melzer, WŁAŚCICIEL, EDWARD HOLY i B. SYSLAND, polscy klerki.

COŚ NOWEGO.

TOWARY LOKCIOWE, MEBLE, CARPETY, DYWANY,

wielki wybór

UBIORÓW I OKRYĆ

od najtańszego do najlepszego.

Prosimy pamiętać, że wszystko jest nowe i że wszystko jest podług najnowszej mody, z czego można robić wybór.

Milwaukee ave. Krawcy dla Mężczyzn i Dam

WILLOUGHBY HILL & CO.,

OD 416 DO 424 MILWAUKEE AVENUE.

Dla dorosłych i dla dzieci ubiory, kapelusze, czapki, dla mężczyzn, dam i dzieci obuwie, buty, kamasze, trzewiki i wszelkie odzienie.

KARTY OKRETOWE

Na wszystkie Punkta EUROPY I AMERYKI PO NAJTANSZYCH CENACH

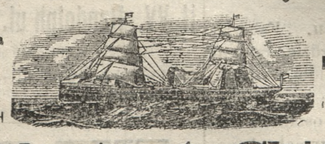

i na najlepszych PAROWCACH dostać można w ofisie "GAZETY POL. KATOLICKIEJ

606 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną

tak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłaszaj ie się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska. albo: W. SMULSKI, 606 Noble str. CHICAGO, Ill

Przeniesienie! Przeniesienie!

WENDELIN MEYER,

Wholesale i Retail Handel

WINA I WÓDEK,

przeniósł do swego nowego domu

77 E. Chicago Ave. róg Townsend St.

polecając tamże swój znakomity i powiększony zapas

Importowanego i krajowego Wina, Jam. Rum, Araku, Bourbon, Rye i Kentucky Whiskies etc.

Na święta szczególnie swoje

WINA I LIKIERY

poleca Szanownej Publiczności. 15vxi

Mieszkancy ulicy Milwaukee Ave.

i w bliskości tejże mają sposobność podarunki na święta w

BIŻUTERYACH,

ZŁOTYCH I SREBRNYCH

artykułach,

ZEGARKACH

etc. etc.

w znanym oddawna i doświadczonym handlu

Charles Hoffmann

392 Milwaukee ave.

taniej kupić, aniżeli w wielkich handlach na południowej stronie.

Gerold,

FABRYKANT

NIEPRZEŚCIGNIONYCH

—:w:—

DOSKONAŁOŚCI

PIANINÓW!

63 i 65 N. Clark St.

Chicago. - Ill.

Używane Pianina Sprzedajemy Tanio.

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.

ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE

POLISH LITERARY SOCIETY

—AT—

606 NOBLE STREET,

Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau (10 Spruce St.)—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

KALENDARZ.

CZWARTEK 5 Stycznia — Emiliana i Telesf. m.
PIĄTEK 6 Stycznia — **Trzech Króli** M. K. B.
SOBOTA 7 Stycznia — Juliana i Lucyana.
NIEDZ. 8 Stycznia — **1 po 3 Kr.** Maksyma i Sew.
PONIEDZ. 9 Stycznia — Marcyanny p. męcz.
WTOREK 10 Stycznia — Wilhm. i Jana Dobrego.
ŚRODA 11 Stycznia — Higiniusza pap.

Chicago, 4 Stycznia 1882 roku.

Znowu rok jeden upłynął w życiu i pracy ludzkości, choć nie bogaty w światem wstrząsające wypadki, ale pełen trudu i męki, pełen klęsk i ofiar. Duch zniszczenia, gwałtu i bezprawia podnosił w nim wiele razy bezczelnie swą głowę, a mało tylko dobrego kronikarz w tym rodu zaznaczyć jest w stanie. Po wszystkich niemal krajach starego lądu nihilizm, niewiara, bezbożność i wszystkie inne dzieci ducha złego, odprawiały swe orgie, a ci, co tam stoją u steru rządów, albo bezwładnie tylko opierali się ich zamachom, albo też bezmyślnie dopomagali do pracy ich nieszczęsnej. Jedna tylko łódka Piotrowa wśród spienionych bałwanów życia ludzkości, kierowana słabą ale przezorną dłonią Leona XIII, utrzymała się nietylko przeciwko wszystkim napaściom nieprzyjaciół swoich, lecz owszem silniejszą i bezpieczniejszą wyszła z wszystkich burz i napaści.

Wiekopomnem w roku ubiegłym dla Słowiańszczyzny dziełem było rozszerzenie czci ŚŚ. Cyryla i Metodego na cały świat katolicki, którego Ojciec św. Leon XIII dokonał, naznaczając dzień 5 Lipca na obchód pamiątkowy tych wielkich apostołów Słowiańszczyzny. W pośród zgnilizny i rozpadnięcia świata zachodniego, Ojciec św., Leon XIII, orlim wzrokiem swoim dostrzegł, że jest jeszcze na wschodzie Europy lud liczny i dobry, odpychany dotąd systematycznie przez inne narody od współudziału w życiu i pracy ludzkości, lud świeży i pełen sił żywotnych, lud Słowiański, — i Bóg dobry pozwoli, że za sprawą Leona XIII lud ten w przyszłości będzie kamieniem węgielnym tej budowy, którą my ludzkością zowiemy, i że się stanie odrodzeniem świata w duchu chrześciańskim i w prawdzie Chrystusowej.

Wiek bieżący, urzeczywistniając marzenia innych narodów przez połączenie ich w jednolite państwa, obudził także wśród plemion słowiańskich podobne pragnienia. Ojciec św., Leon XIII, w przezorności swojej chwycił w swe dłonie nici ruchu tego i z Bożą pomocą przeciw wszelkim wysileniom schizmy i bezbożności doprowadzi do tego, że w przyszłości Słowiańszczyzna cała stanie się jednym ludem Bożym, który na barkach swoich poniesie losy ludzkości. Rok też przeszły niezmiernej jest doniosłości dla całej Słowiańszczyzny, która tę świętą pracę Leona XIII uznała i wielką pielgrzymką swoją do Rzymu, ad limina Apostolorum, zatwierdziła. Pierwsze to było poznanie się plemion Słowiańskich, a następne pokolenia z tego pierwszego wątka wysnują silną tkaninę, która się stanie namiotem zacisznym, pod którego cieniem Słowiańczyzna cała zasiądzie do roskosznej uczty wolności przy śpiewie tryumfalnych hymnów.

O innych narodach nie mamy tak podniosłych wieści do zakronikowania z roku ubiegłego. Niemiecka jedność, żelazną jednego człowieka wolą ukuta na krwi i rozboju, rwie się i kruszy; we Francyi niewiara i bezbożność hamuje wszelki rozwój ducha katolickiego; w Rosyi nihilizm z wszystkiem grozami buntu i wywrotu uprzątnął już jednego cara a drugiego trzyma w niewoli w jego własnym domu; w Włoszech rewolucya czycha tylko, aby króla i rząd jego wyrzucić a zaprowadzić panowanie krwi i rozboju. Jedna tylko Austrya pod łagodnemi rządami chrześciańskiego monarchy oddycha swobodniej i cieszy się jakim takim spokojem wewnętrznym. A z naszej biednej Ojczyzny smutne tylko, krwawe musielibyśmy powtórzyć wieści; ucisk moralny i materyalny, prześladowanie w rządzie, sądzie, szkole i kościele, sybir, więzienie i wygnanie, oto jedna, cała, bolesna powieść z wszystkich krańców dawnej Piastów dziedziny.

A i tu w kraju wymarzonej wolności nie wszystko tak się działo, jak byśmy byli sobie życzyli. Nieurodzaj i burze, różne klęski natury, choroby i zarazy ciążyły przez rok cały, jak kara Boża, na naszej społeczności. Najstraszniejszym wszakże wypadkiem roku zeszłego była dla nas strata prezydenta Stanów Zjednoczonych, który legł pod morderczym zamachem nikczemnego łotra. Ufamy jeszcze w zdrowy zmysł ludu amerykańskiego, że to złe, które wskutek wybujałej wolności zakorzeniło się u nas, zdoła zawczasu wytępić i przez ostróżniejsze prawodawstwo zapobieży wcześnie nieszczęściem, które złotą naszą wolność zamieniłyby w wyuzdaną swywolę.

Korespondencya ze świata.

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym Bożym świecie;
A ktoby chciał tego rozumem dochodzić
I umrze i nie będzie umiał w to ugodzić.

Ktoby się spodziewał, że po tylu wiekach rozłąki i zapomnienia, po tylu błędach historycznych, historya naszego narodu polskiego powstaje jak fenix z popiołu i wdziewa na siebie dawne szaty świetnej przeszłości. Ktoby się spodziewał, że dawne dziedzictwo Piastów wydane na łup obcych i zgubione przez tychże samych Piastów, dzisiaj otrząsa się z obcych wpływów, na nowo czuje się być samem sobą i pragnie nowego połączenia się z Polską — pragnie stać się tak dobrą Polską, jak Polska sama. Mówię tu o rodzącem się na nowo życiu polskiem, duchu polskim na Szlązku w Europie. Z gazet polskich i innych dowiadujemy się ciągle o nowych objawach życia polskiego w tej dawnej ziemicy, krew z krwi, kość z kości naszej, że aż serce rośnie, gdy się patrzy na dzielnych wiarusów szlązkich, walczących tak śmiało z protestanckim prozelityzmem i narzuconą germanizacyą.

Niech Bóg błogosławi tym dzielnym umysłom, tym energicznym mężom na Szlązku, którzy bronią wiary św. katolickiej odziedziczonej po ojcach i tej narodowości polskiej, wyssanej z piersi swych matek. Oni rozumieją dobrze, że wiara i narodowość to dwa największe skarby, których kościół św. zawsze bronił przed przemocą i tyraństwem, i których żaden naród nie da sobie wydrzeć, jeżeli umie sam siebie szanować.

Jednym z tych objawów mądrej samodzielności i rozumnej polityki polsko-katolickiej jest nowy ruch, który się zjawił na Szlązku w tych czasach, który zapragnął, ażeby mieć własnych biskupów polskich w Berlinie, Wrocławiu, Bytomiu i Cieszynie.

Potrzeby duchowne ludności polskiej na Szlązku nie mogą w rzeczywistości być zaopatrywane przez pasterzy władających obcym językiem. Większa część, przeważnie w dyecezyi wrocławskiej, jest ludnością polską, rozumiejącą tylko po polsku, a wszakże, pomimo że dyecezya ta jest fundacyą polską, zwykle jednak że niemieckich miała pasterzy, których wielka większość ludu nie rozumie, przez co zadaje się gwałt narodości i krzywda sumieniu katolickiemu. Naprzykład w samym Wrocławiu jest przeszło 30.000 polskich katolickich dusz, a tymczasem Wrocław nie posiada żadnej parafii, żadnego kościoła polskiego. Wewnątrz kraju Dolnego Szlązka tysiące i tysiące polskich robotników nie mają sposobności spowiadać się po polsku ani Sakramentu św. Bierzmowania przyjmować. Lud spragniony nie widzi lata całe swojego Biskupa, albo gdy ma szczęście go oglądać nie może się z nim rozmówić, tak bowiem obszerna jest dyecezya wrocławska, że arcypasterz nie jest w stanie wizytować wszystkich parafii, a jego sufragani zwykle niemieckim językiem tylko władają.

Wobec tych faktów nic dziwnego, jeżeli dobrze myślący katolicy polskiej narodowości nie tylko przez dążność narodową lub patryotyczną, ale głównie i właściwie z potrzeby duchownej, z przyczyny li tylko kościelnej i katolickiej pragną, ażeby Stolica św. w obsadzeniu sufraganów i koadjutorów dyecezyi wrocławskich uwzględniła potrzeby i wymagania językowe krajowej ludności. Byłoby bardzo stósownem, ażeby w Bytomiu, Cieszynie a nawet we Wrocławiu i Berlinie nominowani byli biskupi koadjutorzy, władający językiem polskim z urodzenia, przez co potrzeby duchowne wielkiej większości ludności katolickiej tej krainy byłyby tem lepiej i tem skuteczniej zaopatrywane. Do tego czasu w praktyce wielka niesprawiedliwość samochcąc się działa katolickiej ludności na Szlązku. Przez wpływ rządu, gdzie tylko kilkanaście familii niemieckich osiedliło się, parafie i kościoły li tylko niemieckie powstały, a tymczasem setki i tysiące dusz polskich katolickich pozostawione były bez kościoła i księdza polskiego. Spodziewamy się tedy, że ten nowy ruch na Szlązku jeżeli przez sprawiedliwy rachunek i dokładną statystykę będzie poparty, jeżeli we właściwy sposób i przez ludzi rozumnych będzie przedstawiony Stolicy św., Polacy-katolicy na Szlązku otrzymają swoich sufraganów Biskupów w Bytomiu i Cieszynie, czego im z serca życzymy i ich pragnienia w tym zamiarze w zupełności pochwalamy. Nie możemy bowiem aprobować germanizacyi czyli wynarodowiania ludności polskiej na Szlązku przez wpływ duchowny i kościelny, coby wyglądało, że kościół św. katolicki użyty by był za narzędzie do pozbawienia Szlązaków ich narodowości; — a i to, że n. p. w kapitule wrocławskiej sami tylko niemieccy katolicy zasiadają, a Górnoszlązcy polscy kapłani systematycznie są wykluczani, nie przemawia dobrze o tej jedności i solidarności katolickiej, która w kościele powinna być ściśle zachowaną. Pod tym względem biskupi katoliccy w Ameryce mogą posłużyć za wzór administracyi wrocławskiej, albowiem oni tu w Ameryce starają się usilnie o to, ażeby każda narodowość zachowała swoją samodzielność i odrębność — ażeby każda narodowość miała swoje własne kościoły i swoich własnych kapłanów, rodowitym językiem władających.

Adwokat rzymski Ś. Piotra
J. B.

Jak ojcowską pieczą szanowny Biskup Green-Bayski otacza Polaków w swej dyecezyi, dowodem tego jest nowy list jego prywatny, który przypadkiem nam się do ręki dostał. Przytaczamy niektóre ustępy z tego listu, w których szczególnie o bezinteresownych zamiarach tego czcigodnego Biskupa względem Polaków jest mowa:

"Pisałem do JW. Biskupa w Krakowie, czyby mi nie mógł przysłać dobrego polskiego kapłana, chętnie bym mu zwrócił koszta podróży; wziąłbym także jednego studenta na mój koszt. Tymczasem zakupiłem w Eaton 80 akrów gruntu po 3½ dolara i 40 akrów po 3 dolary. Równocześnie prowadzę negocyacye o zakupienie innych 80 akrów, które spodziewam się za 80 dolarów albo może taniej jeszcze dostać. Pan Decker, właściciel 200 akrów w sekcyi 22, na której się polski kościół znajduje, żąda odemnie po 7½ dol. za akier. On przedaje swój grunt w parcelach po 40 akrów. Gdyby szewcy, krawcy, kowale, kołodzieje i inni rzemieślnicy chcieli się tam osiedlać, to bym ten grunt kupił, bo dla samego farmowania, grunt ten zdaje mi się być za drogi. Na wszelki przypadek chciałbym tam miasteczko (village) założyć. Zamiarem moim jest, dla moich Polaków coś uczynić. Z owych 160 akrów, które przeszłego lata za 800 dolarów kupiłem, już mi Polacy 280 dolarów spłacili. Żądam od nich tylko 5 procentu, podczas gdy spekulanci po 7 i 8 procentu biorą. Kapitały moje składają się z depozytów moich księży, którzy całe zaufanie we mnie pokładają. Nie żądam procentu więcej, jak tylko aby moje wydatki pokryte zostały i gdybym tylko dobrą i wielką gminę polską mógł założyć w Eaton, toby trudy moje sowicie wynagrodzone zostały."

Do tych słów zacnego Biskupa Green Bayskiego nie potrzeba żadnych komentarzy. Z szlachetną bezinteresownością pragnie on niezamożnych lecz pracowitym Polakom dopomódz do mienia i dostatku, a za całą nagrodę trudów swoich żąda on tylko, aby osada polska w Eaton wyrosła na silną i wielką gminę. Już w poprzednich numerach GAZETY KATOLICKIEJ pisaliśmy, że okolica na około Green Bay jest bogata i że ma piękną przed sobą przyszłość, że ziemia tam jest urodzajna i pracowitemu rólnikowi prędko przyniesie stokrotne plony. Pragnęlibyśmy też aby, Polacy, którzy szczęścia swego na farmach szukają, korzystali z tej bezinteresownej pomocy zacnego Biskupa i licznie osiedlali się w jego dyecezyi. Choć sam nie Polak rodem, ukochał on całem sercem lud polski i ochoczo kładzie dla niego ofiary. Po cóż farmerzy nasi mają rozdrabiać się na nieliczne gromadki, w których ani kościoła ani szkoły własnej utrzymać nie mogą; niechaj by raczej szli tam gdzie już piękny początek został dokonany i gdzie ich tak szczera i szlachetna pomoc czeka.

Delegaci Towarzystw, należących do Centralnego Zjednoczenia Polskiego Katolickiego w Ameryce, na zebraniu dnia 1go Stycznia br. postanowili zwołać Zjazd generalny delegatów na 7go Lutego br. do Chicago. Listy zapraszające do Prezydentów Towarzystw będą wysłane w ciągu bieżącego tygodnia na ręce Szanownych Proboszczów parafii polskich w Stanach Zjednoczonych.

W kościele polskim św. Stanisława Kostki w Chicago, w ciągu ubiegłego roku, tj. od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1881 było pogrzebów 1069 (większa część umarła na ospę); chrztów 974; ślubów 171. Do komunii św. przystąpiło 38.490.

Ogłoszenie

Rodakom w South Bend, Indiana!

Niżej podpisany udaję się na dłuższy czas do Philadelphii, celem dokończenia studyów lekarskich. Księgi i dokumenta sędziowskie złożone będą u sędziego John W. Harbon.

Wszelkie zaś sprawy dotyczące Agentury Kart Okrętowych i Gazety Katolickiej uskuteczni w mojem imieniu p. BŁAŻEJ CZYŻEWSKI, którego niniejszem Agentem mianuję.

SOUTH BEND, IND. Styczeń 1882.

NIKODEM T. TANSKI.

Na przedaż: Lot z domem o 11 izbach i stajnią pod No. 250 Elston Ave.— Rent wynosi $25.00 na miesiąc. Tylko za $2000 pod łatwemi warunkami.

JOHN H. OHLERKING,
2r 150 Dearborn St.—Room 3

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.........$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy............... 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące.........$3 00
" " " za 6 miesięcy.............. 5 00
" " " za jeden rok..............10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

APROBATY.

MILWAUKEE, WIS. 26 Listopada, 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom–katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup w Milwaukee.

GREEN BAY, WIS. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

ST. CLOUD, MINN. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ, wydawaną w Chicago przez Polkie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush**
O. B. Biskup.

LA CROSSE, WIS. 11 Października 1881.

Znając wydawców GAZETY KATOLICKIEJ dostatecznie, jestem przekonany, że pismo to pod ich kierownictwem tchnie duchem prawdziwie katolickim, dla tego chętnie mu udzielam mą aprobatę i z serca życzę, aby to pismo pomiędzy Polakami Katolikami szczególnie w dyecezyi La Crosse znalazło miłe przyjęcie i liczne koło czytelników. Zezwalam na to, aby imię moje dołączone zostało do imion Arcybiskupa M. HEISS i Biskupa FR. X. KRAUTBAUER. Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło przedsiębiorstwu i pracy waszej.

† **Kilian C. Flasch,**
Biskup w La Crosse.

CZWARTEK, 5go Stycznia 1882.

Kanonizacya świętych.

(Korespondencya GAZETY KATOLICKIEJ.)

RZYM, 10go Grudnia, 1881.

Dzień 8go grudnia zdawało się, że dawne rzymskie czasy powrócił — taki był ruch w pobliżu św. Piotra od świtu prawie. Ożywienie ogólne miasta zwiększone setkami przybyłych pielgrzymów, tłumy zalegające wszystkie ulice od mostu św. Anioła, gęste szeregi powozów, świadczyły, jak cennym jest dla serc katolickich ten nowy blask kościoła.

Architekt Fontana świetnie wywiązał się ze swego zadania. Sala przedstawiała widok wspaniały. W całem przystrojeniu kaplicy odbijał się duch chrześciański. Nie zapożyczono u pogan artystycznego natchnienia — kwiaty i tysiączne świece, które jakby ognistym sznurem odznaczały piękne linie architektury górnej części sali — tron Papieża, ołtarz, sztandary, na których cuda nowych świętych wymalowane były, godnie odpowiadały wymaganiom tej solenności. W oknach urządzono trybuny dla posłów dworów zagranicznych, dla patrycyatu rzymskiego i dla przedstawicieli różnych zakonów.

Kardynałowie i reszta duchowieństwa mieli miejsca tuż obok tronu Papiezkiego. Przybyłych Arcybiskupów, Biskupów i Prałatów było około 700!

Piękny był widok, jak powozy galowe, jeden za drugim zajeżdżały do Watykanu. Najwspanialej przyjechał poseł hiszpański, bo aż trzy karety należały do niego.

Całe wojsko Papieża, w nowych mundurach, szwajcarzy w malowniczym stroju rysunku Michała Anioła, gwardya szlachecka, szambelanowie, gwardya palatyńska, żandarmi Watykanu formowali straż honorową, która długim szeregiem ciągnęła się aż do kaplicy.

W bocznej sali tak nazwanej "sala ducale" był przygotowany ołtarz, na którym umieszczono ubranie dla Papieża.

O pół do dziesiątej Leon XIII w licznym otoczeniu wszedł do tej sali. Podczas gdy Ojcu św. przywdziewano bogatą kapę srebrną w złote arabeski haftowaną i wkładano mu mitrę, procesya już się uformowała, kapela sykstyńska zaintonowała hymn "Salve Regina" pod dyrekcyą znakomitego maestro Mustafa, i cały orszak udał się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie był wystawiony Przenajświętszy Sakrament. Ojciec św. niesiony był na "sedia gestatoria", lecz przybywszy do kaplicy, zszedł z lektyki, a gdy mu zdjęto mitrę, ukląkłszy oddał cześć Panu Jezusowi, modląc się około kwadransu. Wszyscy biorący udział w tej procesyi mieli zapalone świece, Papież też trzymał ogromną świecę, otoczoną szalem jedwabnym, złotem haftowanym. W kaplicy Sykstyńskiej Leon XIII włożył tyarę — a obróciwszy się do zgromadzonych Kardynałów, Arcybiskupów, Prałatów, gwardyi itd., trzymając w lewym ręku świecę, prawą udzielał błogosławieństwa. Wejście Ojca św. do kaplicy kanonizacyi było prawdziwie olśniewające. Gdy "sedia gestatoria" spuszczono przed ołtarzem, na którym Papież miał Mszę św. odprawić, kapela zaintonowała "Tu es Petrus", napis nad tronem zdaje się, że jeszcze wyraźniej zajaśniał "Ubi Petrus, ibi Ecclesia" a Pasterz Kościoła wszechświata, zwróciwszy tyarę, klęcząc, po raz ostatni błagał Boga przed ważną funkcyą odczytania dekretu.

Gdy Leon XIII usiadł na tronie odbyła się ceremonia składania hołdu Papieżowi. Kardynałowie całowali rękę, Arcybiskupi i Biskupi kolano, a reszta duchowieństwa nogę.

Po zwykłych ceremoniach przedstawienia próśb Kardynała Bartoliniego, prokuratora kanonizacyi i komendatora Dominika Tosti, dziekana adwokatów konsystoryalnych, Ojciec św. czystym i donośnym głosem odczytał następujący dekret:

"Ad honorem Sanctæ et individuæ Trinitatis, ad exaltationem Fidei Catholicæ et Christianæ Religionis augmentum auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac de Venerabilium Fratrum Nostrorum, Sanctæ Romanæ Ecclesiæ Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos: Joannem Baptistam de Rubeis, Laurentium a Brundusio, Benedictum Josephum Labre Confessores et Claram a Cruce Virginem, Sanctos esse decernimus et definimus ac Sanctorum Catalogo adscribimus: Statuentes ab Ecclesia Universalli illorum memoriam quolibet anno, nempe Joannis Baptistæ die Vigesima tertia Maji, Laurentii septima Julii, Benedicti Josephi decima sexta Aprillis, inter Sanctos Confessores non Pontifices, Claræ die decima octava Augusti inter Sanctas Virgines pia devotioni recoli debere. In Nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen."

Po odczytaniu dekretu (o 11ej) dzwony św. Piotra się odezwały, a za nimi zaczęto dzwonić we wszystkich kościołach przez całą godzinę. W kaplicy srebrne trąby dały znać, że kanonizacya już skończona.

Złożono Ojcu św. według przepisów rytuału dary, dwie beczułki — jedna pozłacana z winem, druga posrebrzana z wodą, dwa bochenki chleba, para gołębi, para synogarlic i parę klatek prześlicznej roboty, w których różnego gatunku ptaszki były symbolem cnót świętych.

Ojciec św. Mszę odśpiewał o Niepokalanem Poczęciu, po Ewangelii miał przemowę o życiu świętych. Po skończonej Mszy i złożeniu ornatu, gdy Ojciec św. w tyarze zasiadł na nowo na tronie, Kardynał Bartolini ofiarował mu mały biały woreczek jedwabny, haftowany złotem, zawierający dar "pro Missa bene cantata".

Po skończonej ceremonii, w tym samym procesyonalnym orszaku, Leon XIII kaplicę opuścił — błogosławiąc przytomnych.

Królestwo Polskie.

O mnożących się w Królestwie Polskiem rabunkach i napaściach zbrodniczych piszą z Warszawy do *Kur. Poz:*

Zmiana procedury kryminalnej u nas stała się klęską publiczną. Mordy, napaści bandami uzbrojonemi, rozboje, kradzieże, podpalania, wypełniają dzienniki nasze. Nie ma już miejscowości w kraju, gdzieby życie i majątek były pod strażą prawa; na własną tylko obronę liczyć można, wszędzie się też znajduje kilka sztuk broni palnej nabitej. Bandy złodziejskie zawsze uzbrojone, pod samą Warszawę się posuwają, po większej części złożone z żydów, urlopowanych żołnierzy, a nawet z ludzi, którzy niedawno do straży ziemskiej, czyli do policyi krajowej należeli. Lekkomyślność, lenistwo, brak doświadczenia i znajomości krajowych stosunków sędziów śledczych i prokuratorów, zwykle z młodych ludzi złożonych, utarte w opinii kraju przekonanie, że do kary pociągniętą będzie może tylko zbrodnia przy świadkach popełniona, a obok tego przesadzona sentymentalność sędziów, by czasem niewinny nie był ukaranym, są to główne powody upadku moralności kraju. Najwięcej wszakże obwiniać tu trzeba lenistwo i lekkomyślność sędziów śledczych, a wreszcie niedostateczną ich liczbę. Straż ziemska ukazuje się też instytucyą zupełnie wadliwą i ze wszech stron podnoszą się głosy rozesłania żandarmów na cały kraj. Dziwić by się też nie można, gdyby jak w średnich wiekach powstali błędni rycerze, ku obronie uciśnionych, dzisiaj bowiem nie tylko właściciel ziemski, ale zamożniejszy włościanin, kolonista na uboczu mieszkający, młynarz, handlujący za kupnem towaru jadący, nie są pewni mienia i życia. Mówiono mi, że w pewnem miejscu młodzież wyprawiła ekspedycyą na szajkę bandytów. Jeden z nich o zmroku, z rewolwerem w kieszeni, jechał przez las konno, powoli, w celu wywołania napaści. Trzech innych na skraju lasu zaczajeni czekali hasła, by przyjść w pomoc napadniętemu. Napaść rzeczywiście nastąpiła, ale posiłkowa rezerwa nie dosyć na czas przypadła i szajka zbrodniarzy ukryła się w głąb lasu.

W Lubelskiem przyszło do formalnej bitwy, kilku obywateli przypadkowo u sąsiada zebranych, z bronią w ręku odpierać musieli napaść; z obu stron krew się lała. Napastnicy odparci uszli pogoni, unosząc na plecach rannych. Policya dotychczas na trop rozbójników nie wpadła.

W wypadku, jaki miał miejsce o kilka mil od Warszawy, napaść na dwór obywatelski przez bandę z 14 rozbójników złożoną — strażnik ziemski mieszkający o 250 kroków od napadniętego dworu i w domu się podówczas znajdujący, pomimo hałasu strzałów kilkunastu, zabicia dwóch ludzi, nie przybył na pomoc i tłómaczył się następnie, że rzecz się działa już po za granicą okręgu oddanego mu pod nadzór i że pomimo iż słyszał strzały, nie stawił się na pomoc z obawy, iżby za przekroczenie granicy do odpowiedzialności nie był pociągnięty.

Niepojętą doprawdy jest rzeczą, żeby władza była wobec tych wypadków tak niezaradną, nieenergiczną, prawie obojętną. Nie zwraca ona na to uwagi, że niewypełnienie najważniejszego obowiązku, to jest wymiaru sprawiedliwości i straży nad niebezpieczeństwem publicznem, osłabia jej powagę i koniecznie wpaja w społeczeństwo przekonanie, że taki rząd nie może mieć racyi bytu.

Na podstawie denuncyacyi przed kilku dniami aresztowano całą służbę folwarczną szanowanego i zacnego obywatela ziemskiego p. L. G., który znaczny majątek, wyższe wykształcenie poświęca na usługę kraju, kościoła i pomoc biednym; wykryła się bowiem zmowa z szajką rozbójników w celu zamordowania pana i zrabowania dworu. Sprawa ta nabędzie zapewne rozgłosu, obecnie jest w stadyum pierwszych indagacyi.

Podobnież hr. K. Z. z Lubelskiego dostaje tu w Warszawie przed kilku dniami telegram od swego rządzcy, który mu z rozkazu gubernatora przesyła przestrogę, by nie wracał do domu, na życie bowiem jego czycha szajka zbrodniarzy.

Pobłażanie zbrodniarzom w sądach ze śmiesznością czasem graniczy. Jeden z moich znajomych o godzinie drugiej w nocy chwyta powracając do domu łotrzyka, który się był dostał do jego mieszkania — i odprowadza go na policyą. Przychodzi sprawa przed kratki sądowe — podsądny zapytany w jakim zamiarze wszedł do miasteczka p. X., odpowiada: "Przyszedłem go odwiedzić". "Ależ ja pana nie znam." "To też chciałem zaznajomić się z panem". "Szczególniejsza rzecz, mówi p. X., żeś pan wybrał godzinę 2 w nocy i chwilę, kiedy mnie nie było w domu." — Wyrok wypadł uniewinniający a p. X. skazany na koszta. Po ogłoszeniu wyroku p. X. zbliża się do sędziego i zapytuje, gdzie podsądny mieszka. — A po cóż panu ta wiadomość? — Chciałem mu oddać wizytę, mówi p. X. Zdaje się, że pan sędzia zrozumiał, że z niego zażartowano.

Oto są błogosławione rezultaty cywilizacyi rosyjskiej, owej cywilizacyi wschodniej, poniewierającej cywilizacyą zachodu!

— Z Wołynia donoszą do *Gaz. Nar.:* o fakcie, malującym smutne tamtejsze stosunki. W konstantynowskim powiecie znany naczelnik bandy złodziei, żyd R. wziął w dzierżawę znaczniejszą ilość diesiatyn z gruntów dworskich pod miasteczkiem B. Włościanie sąsiednich wiosek muszą mu bezpłatnie uprawiać ten obszar. Dotąd opłacała mu się tylko szlachta, roczny haracz mu dając, aby ich stajnie i obory oszczędzał. Teraz jeździł on po sąsiednich wioskach i wydaje rozkazy, którzy włościanie mają się stawić do bezpłatniej roboty u niego. Jeśli zaś który się nie stawi, to banda złodziei kradnie mu konie lub bydło. I taki ztąd postrach jest pomiędzy włościanami, iż każdy na zawołanie szefa złodziei spieszy do roboty na wydzierżawionym przez niego obszarze. A policya tamtejsza i sądy obojętnie się temu przypatrują, chociaż wiedzą o wszystkiem, i o haraczu, nakładanym przez tego naczelnika bandy złodziejskiej na właścicieli dóbr, i o pańszczyznie, którą nakłada na włościan. Ogół szemrze, że żyd R. jest w porozumieniu z urzędnikami moskiewskimi, w czem istotnie ma słuszność.

— W Nowem mieście Korczynie w starożytnym po Franciszkańskim kościele, pisze "Gazeta Kielecka" ks. kanonik Wł. Siarkowski odszukał chorągiew z aksamitu amarantowego, według miejscowego podania ręką królowej Jadwigi uszytą, z wyobrażeniem św. Franciszka, podtrzymywanego przez dwóch aniołów. Że królowa Jadwiga gościła niejednokrotnie na zamku w Korczynie, są na to dowody historyczne w rachunkach dworu króla Jagiełły przez Szajnochę ogłoszonych, i że mogła zrobić dla tej świątyni ofiarę z pracy rąk swoich, podanie to robi prawdopodobnem. Osoby, znające pamiątki po tej królowej w skarbcu częstochowskim zachowane, utrzymują, że chorągiew odszukana co do sposobu roboty jest z niemi jednorodną. Niepowetowaną jednak szkodę i wartości samego zabytku i możności rozwiązania wątpliwości pochodzenia chorągwi wyrządził jakiś szkódnik, oderwaniem trzech z liczby czterech wyszytych srebrem na chorągwi herbów. Z nad ocalałego herbu papiezkiego oddarto tyarę, z drugiego herbu została tylko infuła biskupia, z nad trzeciego widoczny ślad jakby lilii, właściwej godłom francuzkim — z nad czwartego ślad korony polskiej. Chorągiew znajduje się obecnie w Kielcach i jest w naprawie.

— Liczba rosyjskich komisarzy włościańskich, burmistrzujących w Kongresówce, ma być w tym roku bardzo zmiejszoną.

Stanisław Służewski, były kapitan jazdy poznańskiej wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony złotym krzyżem wojskowym, zmarł w Sołotwinie 28 listopada.

Galicya.

We Lwowie utworzyły się w ostatnich czasach dwa nowe stowarzyszenia filantropiczne. Jedno z nich "Towarzystwo ku zaopatrzeniu i zatrudnieniu ubogich — przekształcone z istniejącego tu od dawna Towarzystwa dla usunięcia żebractwa ulicznego, stawia sobie za cel tworzyć przytuliska i pracownie, a tem samem usuwać żebractwo. Drugie Towarzystwo opieki nad wypuszczonymi więźniami zawiązało się na wzór podobnych stowarzyszeń istniejących na Zachodzie. Na czele pierwszego stowarzyszenia stanęła księżna Jadwiga Sapieżyna; prezesem drugiego wybrany został prokurator Zdański, i wiceprezesem hr. Rusocki.

— Namiestnictwo lwowskie przesłało do ministerstwa projekt regulacyi rzek galicyjskich, a mianowicie: Wisły, Dniestru, Dunajca, Sanu i Wisłoki. Koszta obliczone na 9,700.000 złr. Czas regulacyi rzek rozłożony do lat 15. Rocznej dotacyi ma rząd żądać od parlamentu przeszło pół miliona złr.

Dalej donoszą ze Lwowa, że grupa finansowa wiedeńska pracuje obecnie nad projektem założenia "Lloyda dla Galicyi," który z poparciem ze strony państwa i z funduszów krajowych zająć się ma uspławnieniem Wisły, Dniestru i Sanu, aby tym sposobem utworzyć komunikacyę wodną w Galicyi. Znaczna ilość osób wpływowych i bogatych, zwłaszcza Polaków zapewniła już współudział swój i pomoc w tem przedsiębiorstwie. We Lwowie utworzył się już nawet komitet, który konferuje z powyższą grupą finansową z Wiednia w przedmiocie sposobów najrychlejszego wykonania projektu. W ogóle w Galicyi spostrzegać się daje niezmierny ruch na polu podniesienia przemysłu, handlu i dobrobytu ekonomicznego kraju.

— W Łuczycach (pow. Żydaczow) objęła hrabina z Gołuchowskich Łosiowa, córka byłego namiestnika a wdowa po staroście i pośle stanisławowskim, bezpłatną posadę nauczycielki w szkółce wiejskiej, gdzie uczy codziennie przez 2 godziny dziewcząt robót ręcznych i spełnia te dobrowolne obowiązki z prawdziwem zaparciem się i uznaniem władz szkólnych.

— W wyborze posła do rady państwa z powiatów Tarnowskiego, Pilźnieńskiego i Dąbrowskiego wybranym został hr. Jan Stadnicki 275 głosami na 474 głosujących.

— Pożar zniszczył wieś Świlczę pod Rzeszowem 27 listopada. Podczas wichru w chwili 200 domostw stało w płomieniach, i ratunek był prawie niepodobny. Przyczyną ognia była nieostrożność w obchodzeniu się z lampą naftową, z którą parobek udał się do stajni.

Szlązk.

Duchowieństwo wrocławskie trzymało się i trzyma dzielnie wśród walki kulturnej, a czcigodni nasi kapłani na Górnym Szlązku wśród bardzo trudnych okoliczności i stosunków stali niewzruszenie przy Kościele i Biskupie, budując wiernych swoją stałością i wiernością dla Kościoła. Teraz po zaprowadzeniu administracyi kościelnej i wyborze wikaryusza kapitulnego znalazło się — jak piszą do „Kuryera Pozn." — pomiędzy duchowieństwem (ale nie z Górnego Szlązka) kilku „niecierpliwych", nie mogących dłużej wyczekać, którzy też jak najspieszniej udali się do rządu z prożbą o prezentę na probostwa królewskiego patronatu, a nie brakło też podobno i amatorów na te „kanonie", których obsadzenie rządowi przysługuje. Mniejsza zresztą o to, — komu w drogę służby rządowej, temu czas nawet jeszcze przed przybyciem nowego Biskupa. Ale jest coś oburzającego w tem, że podobno kilku tych karyerowiczów dodało do replik swoich świadectwo landratów „ueber Wahlenthaltung" o biernem zachowaniu się swojem wobec wyborów. Panowie ci chwalą się teraz wobec rządu i zalecają mu się tem, że kiedy Kościół, którego mieli obowiązek bronić jako słudzy jego, był w niebezpieczeństwie, kiedy od nich domagał się obrony, to oni wtedy milczeli „sicut canes muti". Dano tym panom do zrozumienia, iż takie jednostronne zalecanie się nie przyniesie im pożytku, bo przy probostwach rządowej kolacyi ma i Kościół głos, a kanonie przed obsadzeniem biskupstwa obsadzone nie będą.

— W sprawie wyborów piszą do Gwiazdki Cieszyńskiej: Jak już wam wiadomo, wybory na Górnym Szląsku poszły jak najlepiej; we wszystkich okręgach przeprowadziliśmy swoich kandydatów. Wybieraliśmy jak zawsze do stronnictwa katolickiego czyli centrum. Radzili niektórzy wybierać tylko Polaków; byłoby to dobrze i pięknie, i takby się nam godziło, ale zkąd u nas takich wziąć, coby byli odpowiedni, kiedy gwałtowna germanizacya pożera nam wszystkich uczonych i zdolniejszych ludzi, co z naszego rodu pochodzą, a przynajmniej otępia im język polski. Musielibyśmy wybierać albo samych księży, albo samych chłopów. Księży nie możemy odrywać od duszpasterstwa, kiedy skutkiem ustaw majowych wszędzie ich brakuje, a wiele parafii zostaje nieobsadzonych. Włościanów zkąd mieć takich, coby rozumieli choć chłopskie interesa dokładnie i to w stosunku do innych interesów państwowych. To tam łatwo mówić: chłopom najlepiej wybierać chłopa; lecz nie może to być stanowczą zasadą. Chcąc wybierać samych Polaków za posłów naszych, musielibyśmy ich dobierać z Poznańskiego, a to mogłoby wywołać pewne niezadowolenie i rozdwojenie na szkodę dobrej sprawy. Dlatego Górny Śląsk wybiera do centrum, które jedynie między stronnictwami parlamentarnemi sprawiedliwie się oświadcza nietylko dla religji ale i dla narodowości polskiej, w ogóle dla ludu polskiego, podczas gdy liberałowie usiłują zgnieść narodowość polską.

— Pan baron Huene, człowiek nader szlachetny, skromny i prawdziwy chrześcianin–katolik, dobry gospodarz, mądra głowa, poświęca się dla dobra i szczęścia swych bliźnich. Nie szczędzi ten pan ani czasu, ani trudów, ani własnych pieniędzy — aby tylko dopomódz do podwyższenia stanu włościańskiego na Szląsku. Objechał prawie cały Górny Szląsk i sąsiednie powiaty, aby założyć "Związek włościański", do czego się chętnie włościanie garną.

— W Wrocławiu dnia 28 listopada jako 26tą rocznicę śmierci największego poety polskiego – *Adama Mickiewicza* — zebrało się w sali hotelu de Silesie kilkaset zamieszkałych tamże rodaków, aby godnie uczcić pamięć wieszczy. Nie był to obchód żałobny, ale obchód literacki, którego pomysł od grona młodzieży polskiej tam na wszechnicy się uczącej i którem wielkie dał poparcie p. J., który także miał wykład "O przymiotach i wadach szlachty polskiej" według poematu Mickiewicza. Pomiędzy innemi odczytanym także był wiersz nadesłany przez A. E. Odyńca, poetę i dotychczas żyjącego przyjaciela Mickiewiczowskiego. Prócz tego były przedstawione żywe obrazy, śpiewy i sceny odegrane przez młodzież a wyjęte z poezyi Mickiewicza, które się wszystkie bardzo pięknie udały. Zebrało się też za wstępne kilka set marek, które wysłane zostaną do Krakowa na pomnik, tamże mający się wystawić Adamowi Mickiewiczowi, na który już tam zebranych jest kilkadziesiąt tysięcy reńskich. Piękny to i pocieszający objaw, kiedy naród w taki sposób zaczyna czcić swych poetów.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Pan Feldmanowski, dotychczasowy konserwator zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk podał się do dymisyi, którą Zarząd Towarzystwa przyjął. Podobno zamiarem Zarządu jest oddzielić urząd bibliotekarza od urzędu konserwatora i ustanowić w miejsce p. Feldmanowskiego dwóch urzędników, aby pod kierunkiem prezesa p. Koźmiana i z pomocą pana hr. Engestroema oddanego z całym zapałem dobru Towarzystwa, zbiory jego jak najprędzej dla publiczności otworzyć i uprzystępnić — czego Poznań już od lat tylu z upragnieniem oczekuje.

— Śp. Teofila Sikorska, wdowa po zmarłym profesorze Sikorskim, który przez długie lata fungował w gimnazyum trzemeszeńskiem a w końcu i w poznańskiem, ruszona apopleksyą, zakończyła 5 zm. w Poznaniu swe życie.

— W Słabomierzu zawiązało się dnia 30 listopada za inicyatywą pp. H. Potworowskiego z Sielca i Leona Guttrego z Piotrkowic Kółko włościańskie. Na zebranie to przybył także szanowny Patron Kółek i w dłuższej przemowie oświecił zgromadzonych o celu i korzyściach Kółek włościańskich. Do Kółka zapisało się 34 gospodarzy. Prezesem Kółka obrano p. Guttrego.

— W Gozdaninie pod Gębcami pokłóciło się niedawno dwóch parobków, przyczem jeden z nich uderzył swego przeciwnika tak silnie pałką, że tenże niebawem ducha wyzionął. Zabójcę aresztowano.

— P. Ł. Kościelecki rozpoczął z dniem 3 grudnia prace swoje na scenie poznańskiej w nowym charakterze dyrektora. P. Doroszyński złożył bowiem dyrekcyą.

— Głośna w lipcu r. b. w okolicy Poznania sprawa Rybarczyków i towarzyszów ich, którzy pod Minikowem na miejscu zabili jednego a śmiertelnie poranili drugiego człowieka, który także niebawem umarł, przyszła 1 i 2 zm. pod obrady sądu przysięgłych.

Sąd wydał wyrok następujący: 1) Michała Rybarczyka na 6 lat domu karnego w Rawiczu. 2) Józefa Rybarczyka na dwa lata i dwa miesiące do Rawicza. 3) Walentego Rybarczyka z Minikowa na jeden rok i jeden miesiąc więzienia. 4) Wawrzyna Grabiaka i 5) Jana Rajewskiego skazał sąd każdego z nich na 2 lata więzienia. 6) Walentego Rybarczyka z Garaszewa na dwa miesiące, i 7) Andrzeja Rybarczyka wreszcie na trzy miesiące więzienia.

Tym obudwu ostatnim policzono jednak więzienie w czasie śledztwa, sąd ich przeto, jako nie mających żadnej kary więziennej do odsiadywania, kazał wypuścić na wolność, kiedy dotychczasowych ich pięciu towarzyszy odprowadzono do więzienia.

— Mateusza Mądrego z Bożydaru pod Kornikiem za rozmyślne zabójstwo swej żony skazał sąd na dziesięć lat do domu karnego, do Rawicza.

W nocy 27 listopada zgorzało w kolonii Jędrzejów, w powiecie czarnkowskim, całe gospodarstwo Arndtów, którzy dopiero przed tygodniem je nabyli. Spaliło się 5 budynków, nadto 5 krów, 2 konie i kilka sztuk nierogacizny.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Ryńsk pod Wąbrzeźnem, największa majętność ziemska w polskiem ręku na całe Prusy Zachodnie, z obszarem 16.000 mórg, ma być sprzedana drogą przymusową. Gazety polskie nawołują rodaków, aby bronili tego majątku i niepuścili go w ręce niemieckie.

— Sąd przysięgłych w Grudziądzu skazał chałupnika Marquarta z Rozpędzin za uderzenie szpadlem swego 11letniego pasturka, wskutek czego tenże umarł, na 3 lata do domu karnego.

— W Grudziądzu utworzył się komitet pod przewodnictwem burmistrza Polmana, który na miejskim gruncie zamierza wystawić cukrownią.

— W Lubawie dnia 1 grudnia obchodził listowy Franciszek Opałka 25 rocznicę urzędowania przy tamtejszej poczcie. Obrachowano, że jubilat przez te 25 lat zrobił 27.000 mil, co wystarczy na obejście pięć razy na około ziemi.

— W Sempólnie członek katolickiego dozoru kościelnego, reprezentujący patrona, żądał aby na posiedzeniach radzono w niemieckim języku. Gdy do tego zastósować się nie chciano, powstały sprzeczki i proces o obrazę.

— W Toruniu i w powiecie zaczyna się szerzyć tyfus plamisty. Landrat toruńskiego powiatu rozporządził utworzenie komisyi sanitarnych we wszystkich gminach.

— Niedawno był landrat tucholski w Bysławiu, aby zbadać tamtejszą opinią co do stosunków szkólnych, gdyż wielu ojców rodzin wystósowało do ministra prośbę o zniesienie szkoły symultannej. Dozór szkólny, do którego katolicy, protestanci i żydzi należą, jednogłośnie oświadczył się za zniesieniem szkoły symultannej, jednakże landrat obstaje za utrzymaniem dotychczasowego stanu.

— Dnia 6 grudnia w nocy spaliły się w Stamborku pod Tczewem wszystkie zabudowania gospodarskie tamtejszego folwarku.

Przypomnienie roku 1683. Proboszcz ks. Rieder wydał w tych dniach w Wiedniu w języku niemieckim pamiętnik pt. "Jan III. król polski." Jest to pierwsze przypomnienie zbliżającej się rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. Autor przypomina Niemcom, że na tronie polskim zasiadało pięć królowych z domu Habsburgów i podaje o nich nieznane dotąd szczegóły. Pamiętnik swój ukończył i podał do druku autor dnia 10 lipca 1881 o godzinie 9 wieczór—tj. w dniu i godz. śmierci bohaterskiego króla.

Z powodu dwusetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, wyznaczyli także księżna Zuzanna Czartoryska i p. Stanisław Koźmian nagrodę 500 reńskich za najlepszy utwór dramatyczny, napisany na tle dziejów Jana Sobieskiego, a obejmujący odsiecz Wiednia w 1683 roku. Utwór ma być w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi a najmniej w 5 odsłonach. Manuskrypta powinny być nadesłane najdalej do 1 września 1882 r. pod adresem: Kancelarya Teatru krakowskiego.

Do zamachu na jenerała Czerewina. Z Petersburga donoszą do *N. fr. Presse*, że nihiliści przesłali cesarzowi Aleksandrowi III list z pogróżkami, w którym jest powiedziane, że jakkolwiek car otaczać się będzie strażami, nic to niepomoże i ujrzy wkrótce, że wbrew wszelkiem środkom ostrożności, wszyscy jego najzaufańsi słudzy, będący najbliżej niego, zostaną jeden po drugim wystrzelani. Jak się zdaje zamach na Czerewina wykonany został z rozkazu komitetu.

W Petersburgu dnia 23 listopada umarł generał adjutant cara Aleksandra i generał piechoty Niepokojczycki. Z innej strony donoszą, że został przez nihilistów otruty. Pochodził on z pod Słucka z Polesia. Kiedy przed 10 laty rząd carski namawiał go do przyjęcia prawosławia, odpowiedział: "Można być dzielnym żołnierzem i generałem we wojsku carskiem a nie potrzeba zmnieniać wiary ojców swoich." Jego dziadek rodzony był zakonnikiem Towarzystwa Jezusowego i napisał kilka dzieł znakomitych w języku polskim. W ostatniej wojnie moskiewsko-tureckiej był on szefem sztabu generalnego i ułożył plan prowadzenia tej wojny.

Piękny obyczaj. Donoszą z Afryki, że król Aszantów Koffi Kalkali, poganin, kazał świeżo zabić 200 młodych dziewcząt, aby ich krwią rozrobić wapno które ma być użyte do naprawy pałacu króla. Jedna z tych dziewcząt potrafiła uciec do Anglików i opowiedziała wszystko. Powinni przecież w to udać się królowie europejscy i takiego zbója dzikiego wyrzucić z tronu.

Piękne widoki pokoju. Fabryka dział Kruppa w Essen (gdzie przepadł przy obecnych wyborach feldm. Moltke), zatrudniała dotychczas stale 23,000 robotników i oficyalistów. W ostatnich czasach jednak zakład ten otrzymał tyle nowych zamówień z krótkiemi najczęściej terminami, że siły owe okazały się niedostatecznemi i musiano przyjąć jeszcze 8000 robotników.

Niedawno żydzi w Wiesbaden domagali się, aby sklepy ich były w niedziele i święta podczas nabożeństwa otwarte, jak gdyby oni nie mieszkali w państwie chrześciańskiem, lecz żydowskiem, a tem samem i chrześcianie stósować się mieli do ich woli. Teraz donoszą z Berlina o nowej zuchwałości żydowskiej. W jednem z tamtejskich gimnazyów nakazano podobno nauczycielowi, aby zbyt często nie używał imienia Chrystusa, gdyż tem obraziliby się obecni podczas nauki — uczniowie żydowscy! Widać, iż żydzi wielkiemi cieszą się względami — a katolicy?....

Środek przeciw bezsenności. Pewien lekarz radzi na bezsenność następujący wcale nic nie kosztujący środek. Kto cierpi na bezsenność, bądźto w skutek rozdrażnienia nerwowego przez pracę umysłową, lub też dla kłopotów i trosk, ten niech ręcznik umoczony w zimnej wodzie podłoży sobie tak pod kręgi, aby część zmoczonego ręcznika objęła zarazem i połowę tylnej części głowy. Aby zaś wyparowanie nie nastąpiło za szybko trzeba część zmoczoną ręcznika nakryć suchą częścią, gdyż całego ręcznika maczać nie potrzeba. — Środek ten ma być nieomylnym i dla zdrowia o wiele korzystniejszym, aniżeli lekarstwa narkotyczne, jak opium, lub chloral.

UCZCIWE MIEJSCE
Do Kupienia
Towarów Łokciowych,
Dolmanów i Płaszczy,
Obwodek i ozdób do stroju,
Kobierców i rzeczy olejnych,
Pierza na pościel
i wszystkich innych artykułów do ubioru i domowego gospodarstwa
—jest i będzie stary i znany handel—
JOHN C. SPENGLER & BRO.,
369 i 371 Milwaukee av.
Ponieważ nasze towary wprost z fabryk sprowadzamy, dla tego nikt nie jest w stanie taniej jak my ich sprzedać.
J. C. SPENGLER & BRO.,
369—371 Milwaukee Ave.
CHICAGO, - ILL.

WEST CHICAGO
Carpet House.
A. FUERSTENBERG,
438 Milwaukee Ave.
Kto chce nowe i eleganckie Kobierce jak
Moquette,
Body Brussels,
Tapestry Brussels
Three-Ply
& Ingrain
kupić i przytem oszczędzić pieniędzy, ten nie pójdzie na południową stronę miasta, tylko do powyższej firmy, gdzie wszystkie inne
ARTYKUŁY
Gospodarstwa Domowego,
które do tego fachu należą, jak firanki, serwety, prześcieradła, obrusy, pierze itp. także za bardzo umiarkowaną cenę kupić może.
N. B. Między Towarami Łokciowymi, które po bajecznej cenie sprzedajemy, jest zadawalniający wybór i warto go przejrzeć. 9vxi

New York
DRY GOODS STORE
697 Milwaukee Avenue 697
pomiędzy Noble i Augusta ulicami.
Poleca swój dobrze zaopatrzony
SKŁAD TOWAROW ŁOKCIOWYCH
po tak tanich cenach,
jakie jeszcze nigdy nie bywały.
Dla przekonania się, podajemy poniżej niektóre artykuły: Alpaki po 9c. i wyżej. Półwełnianne flanele po 12 i pół ct. — Kompletny wybór w Płaszczach, Dolmanach, francuzkich (Broche), czarnych Kaszemirowych i zwyczajnych dubeltowych, pojedyńczych szalach.
Co Poniedziałek i Czwartek dobry Perkalik (Calico) ze sztuk po 3 i pół ct.
S. Grochowski, polski klerk. E. Winter, właściciel. 9vxi

GUST H. GOLBECK,
Praktyczny Kapelusznik,
Jedwabne Kapelusze od $3 do $5.
Wszelkiego gatunku kapelusze mężczyzn zostają oczyszczone, odnowione i zmieniane na najostatniejsze mody.
11 W. Randolph ul. - Chicago.
(w bliskości mostu.)
Miękkie i sztywne filcowe kapelusze są robione do życzenia. 11vxi

THE DIME
SAVINGS BANK,
105 Clark st. Chicago.
INKORPOROWANY 1869 r.
WM. CONVERSE, Prezydent.
J. K. BOTSFORD, Wice-Prezydent.
13vxi KELSEY REED, Kasyer.

Adolfa Muellera
COURT HOUSE EXCHANGE,
Handel Win, Piwa i Restauracya
139—141 Randolph ul. pod 'Shermanhousem'.
Donoszę moim przyjaciołom i znajomym, oraz Szanownej Publiczności, że mój lokal jaknajpiękniej urządziłem. Posiadam najlepsze napoje potrawy. O łaskawą pamięć proszę.
13vxi Adolph Mueller

MAX. EBERHARDT,
SĘDZIA POKOJU.
OFFICE: narożnik S.W. Randolph i Canal ul.
Rezydencya: 436 S Ashland Ave
CHICAGO ILL. 10vxi

PATENTS
We continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, etc., for the United States, Canada, Cuba, England, France, Germany, etc. We have had thirty-five years' experience.
Patents obtained through us are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN. This large and splendid illustrated weekly paper, $3.20 a year, shows the Progress of Science, is very interesting, and has an enormous circulation. Address MUNN & CO., Patent Solicitors, Pub's. of SCIENTIFIC AMERICAN, 37 Park Row, New York. Hand book about Patents free.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z czasów

GRZEGORZA VII.

— Przełożył —

X. J. Echaust.

(Ciąg dalszy.)

Ściany sali pałacu królewskiego były z czerwonych ciosowych kamieni. Grubości ich nadzwyczajnej dowodziły okrągłe okna. Filary dźwigały pomalowane podniebienie. Ozdób było na nich bardzo wiele. Na ścianach wisiały zbroje, tarcze, szyszaki i broń wszelkiego rodzaju z dawniejszych czasów. Podłoga wyłożona była czworobocznemi cegłami, zdobnemi wyobrażeniami rozmaitych zwierząt. Król zasiadł na przodzie przy stole, okrytym czerwonem suknem, po prawej stronie hrabia Ulryk, jako członek tajnej rady. Po lewej siedział biskup Werner, lubujący sobie w widoku dobijających się o urzędy kościelne. Na rogu stołu siedział podskarbi królewski, a naprzeciw niemu sekretarz tajnej rady. Na ławach kamiennych po bokach sali zajęło miejsce kilku panów, pomiędzy nimi Wazo, który nawet puchary ustawił, by tylko w razie potrzeby poprzeć Lantberta.

Na drugim stole leżały pastorały, opatrzone kawałkiem pargaminu z napisem, do jakiego biskupstwa lub opactwa należały. Pastorały te, częścią bardzo stare, niegdyś w rękach świętych mężów, odznaki czcigodnych urzędów, musiały w tej chwili smutne wrażenie wywierać na umysły religijne. Były one jakoby skargą naprzeciw oburzającym czynnościom króla, rozdającego za pieniądze lub obietnice najzacniejsze urzędy kościoła ludziom najniegodniejszym.

Wielka liczba zakonników, żołnierzy z Lorsch i licytantów weszła do sali. Pomiędzy ostatnimi był także przeor Gozzo z Lorsch, skończony dworak i gorliwy zwolennik Henryka. Zdawało mu się, że za nieograniczone posłuszeństwo i bezwzględne zgadzanie się na zamiary Henryka, oddawna już ma prawo do opactwa.

Na stronie stanął zakonnik otyły, w skromnej postawie, rzucając przenikliwie oczyma w około — był to Adalbert, wybrany przez króla na opata w Lorsch.

Podskarbi powstał.

“Przez śmierć opata Ulryka z Lorsch opróżnione zostało tamtejsze opactwo, a panu naszemu i królowi Henrykowi IV. przysługuje prawo obsadzenia go na nowo. Król nasz wzywa zakonników z Lorsch, aby przedstawili męża zdatnego, przecież z wyraźnem uwzględnieniem skarbu królewskiego.”

Na słowa podskarbiego rozdzielili się wszyscy natychmiast na trzy części, dając tem samem znać królowi, że trzech jest ubiegających się o opactwo.

“Miłościwy królu,” odezwał się jeden z zakonników — “prosimy usilnie, abyś Wasza królewska Mość naszemu czcigodnemu opatowi Gozzo powierzyć raczyła opactwo. Wiadomo, że Wam oddany, przeciwnik zagorzały zwolenników Hoellenbranda i gotów każdej chwili wesprzeć wojska wasze siłą zbrojną klasztoru.”

“Miłościwy królu,” mówili i inni zakonnicy, “prosimy za przeorem, — niech on będzie naszym opatem.”

“Jeśli Wasza królewska Mość uszczęśliwić mnie raczy pastorałem z Lorsch — odezwał się Gozzo, kłaniając się nizko,— pozostanę na zawsze wiernym Waszej Wysokości. Pomnożę zastęp zbrojnych klasztoru i pójdę na ich czele na każdą wyprawę, jaką pan i król mój podejmie. Jestem także gotów złożyć do skarbu natychmiast czterdzieści tysięcy grzywien.”

“Miłościwy królu!” odezwał się drugi. “Znacie mnie z wojny saskiej, jestem opatem Dudo z Ramungen. Nie jedna czaszka saska prysła pod mym mieczem, a na czele mych ludzi byłem zawsze tam, gdzie walka była najgorętsza. Bóg widzi, że li tylko pragnienie, aby z większą siłą pomagać wam w wyprawach wojennych, powoduje mnie do zamiany mego opactwa na inne. Dwustu zbrojnych dostawiałem dotąd, — będąc opatem w Lorsch, dostawię tysiąc. Gozzo ofiarował czterdzieści tysięcy, ja daję czterdzieści pięć.”

“Najmiłościwszy królu i panie!” mówił trzeci. “Gdyby własna chwała nie była tak wstrętną, mógłbym dać jasne dowody mej wierności i przywiązania do Waszej królewskiej Mości. Rzym rozpoczął z panem a królem moim walkę na śmierć. W tej walce potrzebni wam, króku, mężowie doświadczeni i waleczni. Nie tylko siłę zbrojną z Lorsch, ale nadto pióro moje, znane dobrze, oddaję na usługi króla mego. Nie waham się także dać za opactwo wszystkiego co mam, pięćdziesiąt tysięcy.”

Zaledwo skończył, już się pierwszy odezwał, podając większą sumę. Drugi i trzeci przerywali pierwszemu, wszyscy zbliżali się coraz więcej do stołu, targ nie ustawał, handel coraz więcej się ożywiał. Oblicza się rozpalały, mowa coraz stawała się głośniejszą, odzywały się przycinki, wreszcie powstał krzyk ogromny.

Król spokojnie przypatywał się wszystkiemu. Zwyczajny był tego. Werner nacieszył się do woli, śmiał się i z przyjemnością patrzał w zamęt wyuzdanych namiętności. Cena kupna podniosła się już na dziewięćdziesiąt tysięcy, a jeszcze nie było końca; bo Lorsch miało ogromne dochody, i ten, co je dostał, mógł w kilku latach zebrać znowu wydaną sumę. Wtedy rzucił król okiem na stojącego skromnie Adalberta. Powstawszy poszedł do niego, uchwycił go za rękę, a poprowadziwszy go w pośrodek zakonników rzekł:

“Otóż wasz opat! Więcej od złota ma u mnie wartości niezłomna wierność. A ten właśnie opat z Lorsch Adalbert pozostanie wiernym zawsze wazalem króla.”

Wszyscy się zdziwili. Adalbert udawał, że go niespodzianie spotyka taki zaszczyt i z udanej skromności drożył się z przyjęciem.

“Najmiłościwszy panie,” — mówił — “rozważcież, jakie moje zdolności, — nie mam zdolności, — nie mam dosyć wiadomości, aby kierować tak wielkim klasztorem.”

“Skromność twoja jeszcze cię więcej zaleca” — przerwał król. “Niechaj opat Adalbert długie żyje lata.”

“Niechaj żyje Adalbert!” powtórzyli cicho zakonnicy, a głośno dworacy.

Z oburzeniem opuszczali symoniści z przyjaciołmi salę.

“A to było doskonałe!” mówił Werner. “Muszę się przyznać, że przy turniejach wyborniej się nie zabawiłem.”

“Poczekaj, aż przyjdziem do infuł biskupich — tam walka będzie zaciętszą,” odrzekł król.

“Ależ powiedz mi bracie,” — mówił Werner poufale — “jakżeż mógłeś odrzucać tak wielką sumę? Pocóż darowałeś opactwo, któreby ci było niechybnie sto tysięcy przyniosło.”

“Aby zły świat przekonać o kłamstwie, które rozsiewa, jakobym handel prowadził urzędami kościelnymi. Doprawdy że nie jestem szachrajem ani Judaszem w świątyni Pana, ani czarnoksiężnikiem Symonem, jak mnie Rzymianie nazywają. Adalbert i inni żyjącymi są dowodami, że tylko osobista zdatność ma u mnie znaczenie.”

“Polityka obfita w następstwa!” odpowiedział biskup z uśmiechem.

“Opactwo Klingen!” odezwał się podskarbi do straży. Drzwi się otworzyły znowu, a silny głos wołał: Klingen — opactwo Klingen! Zakonnicy, burgrabia, wazale, jakoli też ubiegający się o opactwo niech się stawią przed króla.”

Tym razem nie ciśnięto się tak bardzo. Kilku duchownych ze Spiry, na ich czele Arnold, siedmnastoletni młodzieniec, słabowity, bogato ubrany, — za nim kapelan z Trifels.

“Patrz królu, jaki chłopiec!” chwalił Werner. “Cokolwiek za słaby na trudy wojenne, ale tem więcej usług odda ci na stolicy biskupiej.”

“Przecież rozmówiłeś się z nim?” pytał król.

“Wedle zlecenia, królu!” odpowiedział Werner.

Podskarbi w zwykły sposob rozpoczął licytacyą. Wazo stanął tuż za królem.

“Mało coś stara się o opactwo — dziwna rzecz!” mówił król.

“Rzecz jasna, królu!” odrzekł Wazo. “Zakonnicy w Klingen djabła warci, — człowiek miłujący pokój, wierny królowi, nie chce podjąć się ciężkiej pracy naprawiania głów przewrotnych. Lantbert da sobie z nimi radę, — przysięgam, królu!”

“Mój panie a królu!” zaczął dziecinnym prawie głosem młodzieniec, wywodzący ród swój z szesnastu pokoleń znakomitych. “Młody latami, lecz dojrzały w naukach, czerpanych z ust uczonych mistrzów w teologii i polityce, utwierdzony w wierności dla mego króla i pana, ośmielam się, ufny w królewską łaskę i względy, prosić o opactwo w Klingen. Z wdzięczności za doznaną łaskę składam czterdzieści tysięcy grzywien do skarbu Waszej królewskiej Mości.”

Biskup Werner słuchał młodzieńca, jak nauczyciel słuchać zwykł ucznia przepowiadającego zadaną lekcyą. Z ukontentowaniem kiwał głową. Natomiast Wazo drapał się za uszami. Wystąpienie młodzieńca, mogło go pozbawić losu, na który tak czychał, a który mu był przyobiecany przez Lantberta.

Lantbert się zbliżył.

“Najmiłościwszy królu i panie!” zaczął, w pokornej stojąc postawie, nie ośmielając się nawet wzroku podnieść do ziemi. “W ubóstwie mem tylko dziesięciu tysiącami rozporządzam, i te ofiaruję za opactwo w Klingen. Lecz sługa Waszej Wysokości oddaje się Jej z duszą i ciałem do wszystkich posług. Ciężar niezmierny czeka nowego opata w owym klasztorze; bo tam panuje duch niegodziwego Hildebranda, dawniej papieża, dziś przez Waszą królewską Mość odsadzonego od stolicy i wyklętego na synodzie w Wormacyi i Pawii mnicha. Użyję wszystkich sił, aby tego ducha kłamstwa wygnać z klasztoru i wykorzenić nieprzyjaciół mego króla i pana.”

Tu przerwano mówcy. Zapukał ktoś silnie do drzwi, prowadzących do sali. Król i otoczenie jego patrzeli zdziwieni po sobie. Pukanie powtórzyło się jeszcze silniejsze.

“Otworzyć!” rozkazał Henryk.

Zaledwo odsunięto rygle, wszedł mąż rosły, od głowy do stóp uzbrojony. Wzrost nadzwyczajny, szerokie plecy, siła wszystkich członków, dumna postawa i odważne wystąpienie zwróciły nań wszystkich oczy, zwłaszcza Henryka.

“Patrzcież, jaki rycerz!” wymówił niechcący.

“Tak bohaterskiej postaci nie widziałem nigdy jeszcze.”

“A jak delikatne jego oblicze,—piękny człowiek!” dodał Werner.

Wazo nie dzielił podziwienia z innymi. Cofnął się o krok jeden i z gniewem spoglądał na wybawcę Hygina.

Rycerz, brzęcząc zbroją, przeszedł salę, a podłoga jęczała pod jego ciężkimi krokami. Stanął niedaleko stołu, skłonił się królowi ściśle wedle zwyczaju rycerskiego. Oczy wszystkich zwrócone były na pięknego młodziana i wszyscy oczekiwali z natężeniem wyjaśnienia nadzwyczajne go zjawienia się rycerza.

“Darujcie, królu i panie,” przemówił wdzięcznym głosem nieznajomy, — “że spóźniłem się cokolwiek, i cokolwiek niegrzecznie wchodzę do tego zgromadzenia, aby wypełnić obowiązki burgrabiego klasztoru Klingen.”

“Jako burgrabia opactwa masz prawo,” odrzekł Henryk — “być przytomnym wyborowi, albo raczej obsadzeniu przez nas opróżnionego urzędu opata.”

“Królu, nie wierzcie mu!” krzyknął Wazo. “Burgrabia klasztoru umarł, i miejsce jego dotąd nie zajęte. Nie dajcie się oszukać kłamstwem błędnego rycerza.”

Siegfried zdjął szyszak z głowy, a wyjąwszy pargamin podał go królowi.

“Dokument ten przekona was, królu, że hrabia Wazo jest w błędzie.”

“Rzeczywiście, — Siegfried burgrabia klasztoru Klingen,—wybrany przez wszystkich zakonników kapłanów,” czytał król. “Lecz cóż to znaczy?” pytał zdziwiony, “tu podpisany opat Widerad z Klingen.”

“Czcigodny przeor Widerad został przed kilku dniami wybrany przez zgromadzenie zakonników na opata,” odpowiedział Siegfried.

Król zmarszczył się gniewnie,— Wazo stanął z otwartą gębą, — podobne zdziwienie ogarnęło wszystkich.

“Kto upoważnił zakonników do takiego postępku?” zapytał król groźnie.

“Reguły zakonne św. Benedykta,” odrzekł spokojnie rycerz. “Nakazują one zakonnikom, aby natychmiast po śmierci opata przystąpili do nowego wyboru, co się też w Klingen wedle przepisu stało.”

“Czyż nie ma tam pastorału tego opactwa?” mówił król, wskazując na stół. “Wszakżeż Widerad przesłał nam go, jak dawny zwyczaj każe.”

“Prawda, że go przesłał, ale w błąd wprowadzony przez nadużycie dzisiejszych czasów, obrażające prawa kościelne;” odparł Siegfried. “Dość rychło zdarzył wypadek, iż przeor poznał błąd i co prędzej go naprawił.”

“Jakiż to wypadek?” badał król.

“Legat Ojca św., przeor Hygin z Clugny, zaszczycił obecnością swą nasz klasztór. Samo przez się rozumie, że legat papiezki musiał nalegać o wykonanie reguł klasztornych. Widerad prawnie opatem wybrany został, a wiadomość o tem niezawodnie sprawi, iż ukończoną sprawą nie będziecie się, królu, dalej zajmowali.”

Henryk nie słyszał ostatnich wyrazów. Wiadomość o obecności papiezkiego legata nad Renem gniewem srogim go przejęła. Oko zabłysło mu ogniem, zbladł i siedział milczący. Tem głośniej odzywali się dworacy.

“Słuchajcie tedy, — legat papiezki pod naszym bokiem!” zawołał Werner.

“Poseł zrzuconego z stolicy Grzegorza, — przeklętego Hoellenbranda!” zgrzytał Ulryk z Godesheim.

“Do wszystkich djabłów!” klął Wazo, bijąc się po czole. “Więc mnich ten zuchwały z Clugny był legatem? Gdybym o tem był wiedział!”

“Królu, każcież schwytać legata, niezgodę sieje w państwie,” wołał inny.

“Uspokójcie się, panowie,” nakazał król. “Gdy obecnie nie mamy papieża, nie może też być mowy o papiezkim legacie. Burgrabio, — mówił łagodnie, zwrócony do Siegfrieda, — czy przeor słynnego Clugny znajduje się może w blizkości?”

Bystrego młodziana uwadze nie uszła zemsta, pałająca w oku króla i cieszył się mocno w duchu, że przyjaciel jego już jest po za obrębem tyrańskiej władzy Henryka.

“Legat już za Alpami,” odpowiedział, — i niestety nie może korzystać z łaski waszej, królu, i uwagi, jaką na niego zwrócić raczyliście.”

“Bylibyśmy nań tyle uwagi zwrócili, o ile zuchwałość jego zasługuje, iż śmie podsycać w państwie ogień rokoszu,” odparł król z tajonym gniewem. — “Wybór opata w Klingen jest nieważny. My sami tylko mamy prawo obsadzać opróżnione urzędy. Nie cierpimy, by nam się kto mięszał w nasze prawa, a zuchwałość mnichów surowo ukarzemy.”

“Nie chciejcie, królu, źle zrozumieć pytanie, jakie burgrabia klasztoru Klingen ośmieli się wyrazić, a które wypływa z jego obowiązków,” mówił Siegfried nieśmiało.

“Cóż chcesz wiedzieć?” zapytał Henryk.

“Na mocy jakiego prawa wy sami, królu, obsadzacie opróżnione urzędy kościelne?”

Król z oburzeniem spojrzał na śmiałego młodziana. Tak nikt jeszcze do króla nie przemawiał.

“Na mocy jakiego prawa, — pytasz? Na mocy praw przysługujących najwyższemu panu w państwie.”

“Na mocy praw panującego,” zawołał Wazo. “Na mocy prawa mocniejszego, — król jest najmocniejszym, więc ma prawo do wszystkiego.

“Milczcie hrabio! Pozwólcie dziwnemu temu burgrabiemu mówić dalej,” mówił Henryk nakazująco, bo jakkolwiek życie wyuzdane tłumiło w nim szlachetniejsze uczucia, nie mógł jednak nie uznać odwagi młodzieńca. “Cóż nam więc powiesz więcej, mój burgrabio!”

“Pozwólcie, królu, wyrazić moje zdanie,” odrzekł wychowaniec Kluniacki. “O ile mnie wiadomo, ma król prawo opiekować się kościołem, ale nie rządzić nim. Widzę prawda, że pastorały i odznaki urzędów kościelnych sprzedają się tutaj na licytacyi, jako rzeczy zwyczajne. Grzeszny ten handel trwa prawda od lat dziesięciu, — lecz przez to nie przestał być niesprawiedliwym bezbożnym i zgubnym. Wykluczeni z kościoła i klątwą obłożeni są wszyscy, którzy urząd kościelny kupują lub sprzedają.

Słowa te poruszyły wszystkich. Panowie zerwali się z miejsc, rzucając zabójcze spojrzenia na śmiałego i z przekonania mówiącego młodziana. Poczęli naśmiewać się z niego i grozić, a najgłośniej odzywał się Wazo. Sam tylko Henryk był spokojnym.

“Uspokójcież się panowie!” zawołał wreszcie. “Swoboda słowa była zawsze przywilejem mężów niemieckich. Burgrabia mówi, co czuje i chwalę go za to. — Burgrabio, czy potrafisz może udowodnić, że sprzedający i kupujący dobra duchowne są w klątwie?”

“O mogę, królu, stawić na to dowody. Synod odbyty w Rzymie w czasie wielkiego postu, pod przewodnictwem Grzegorza ogłosił następujący wyrok, zobowiązujący wszystkich wiernych: Każdy duchowny, którby w przyszłości przyjął biskupstwo albo opactwo z rąk świeckiego, nie będzie uważany za biskupa lub opata, nie otrzyma posłuchania u papieża, lecz podpada klątwie na tak długo, dopóki nie złoży nieprawnie nabytego urzędu, i nie będzie pokutował. To samo odnosi się do niższych urzędów kościelnych. Również wykluczony będzie z kościoła każdy cesarz, król, książę, margrabia, hrabia albo dzierzyciel świeckiego urzędu, niechby się zwał jak sobie chce, któryby się poważył oddawać biskupstwo, opactwo, albo inną godność duchowną udzielić duchownemu.

Wymowa i niezwyczajne wówczas u rycerzy wykształcenie, jakoli też śmiałość i odwaga młodzieńca zdziwiły wszystkich do tego stopnia, że z miejsc swych się nieruszali, patrząc nań osłupiałem okiem.

“Muszę przyznać,” odezwał się Henryk z zabijającą ironią, “że tak jesteś uczony, mój rycerzu, iż niejednego z nauczycieli teologii byś przesadził. — Powiedz nam otwarcie, czy sądzisz, że zasługujemy na wyklęcie z kościoła dla tego, że rozdajemy lub sprzedawamy urzędy kościelne komu nam się podoba?”

“Tak jest, — jesteście królu w klątwie i wykluczeni z społeczeństwa wiernych,” odpowiedział rycerz stanowczo.

“Chwytajcie zuchwalca,—chwytajcie!” krzyknął Werner, porwawszy się nagle z krzesła.

“W kawały porąbcie łotra, — króla wyklął,” krzyczał Wazo.

“Stójcie, — nie godzi się hańbić imienia królewskiego!” odezwał się głośno Siegfried, wyciągając żelazną prawicę.— “Wypowiedziałem królowi moje zdanie, odpowiadając na pytanie,— pocóż chcecie użyć gwałtu? Czyżby już tak daleko zaszło w Niemczech, że człowiekowi nie wolno dać świadectwa prawdzie w obec najwyższego stróża prawa? Jestże zbrodnią powtórzyć królowi niemieckiemu uchwały i postanowienia świętego naszego kościoła? Jestże zuchwałością powiedzieć królowi otwarcie i szczerze prawdę? Raczej mi umrzeć z honorem, jako przystoi mężowi, niż płaszczyć się obłudnie jak niewolnik! Namyślcie się królu, niż wyrzeczecie ważne w skutkach słowo, któreby imię wasze splamiło i tę salę krwią zbryzgało! Bo bronić się będę, i mieczem wyrąbię sobie drogę.”

“Wybornie, — doskonale!” chwalił król. “Na mocy ustaw salickich mamy prawo karać każdego na ciele, śmiercią nawet, jeśli nam się podoba. Zatem moglibyśmy kazać porąbać cię w oczach naszych. Lecz nie chcemy poniżyć się do tego stopnia, byśmy mieli karać tak gorliwego obrońcę chciwych panowania dygnitarzy kościelnych. Idź, — ale strzeż się, burgrabio, byś snać nie czynił przeszkód mężowi, którego postanowimy opatem w Klingen.”

“Protestuję niniejszem przeciw każdemu symonistycznemu wyborowi i dopełnie świecie obowiązków burgrabi klasztoru,” odpowiedział dumnie Siegfried, i skłoniwszy się, wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

☞CZYTAJCIE☜

Co “REAL ESTATE JOURNAL”

—o biurze—

Otto Peltzera i Spółki

przy 85 Washington Street, w Chicago,

wyrabiającym abstrakty hipoteczne i piśmienne sprawozdania o tytule posiadania, mówi.

“The Real Estate Journal”, wychodzące tu w języku angielskim pismo tygodniowe, jest pomiędzy posiadaczami własności gruntowej i kupcami gruntów poważną powagę. Wyjmujemy z niego pod powyższym tytułem następującą wiadomość:

“Podczas ostatniej naszej wizyty w różnych offisach Land–agentów, Money–brokerów i Wyrabiarzy–abstraktów z szczególną uwagą przejrzeliśmy księgi obstalunkowe znanej Firmy: **Otto Peltzer & Co.** No. 85 Washington street.

“Po pierwszy raz zobaczyliśmy tam, jak rzeczywiście znakomite i skuteczne są czynności tej firmy w rewidowaniu, wyszukiwaniu i dopełnianiu niedokładnych i zawikłanych tytułów własności gruntowej. Otto Peltzer & Co. w tych rzeczach więcej zdziałali aniżeli tuziny adwokatów razem. D o ś w i a d c z e n i e robi mistrza. Firma ta założyła sobie — coby się zresztą dla adwokatów nie opłaciło — osobne księgi rejestrowe, referencyjne i księgi bezpieczeństwa, przez co swoje prace z największą pewnością wykonywać może”.

Z “Cook County Herald” tutejszego tygodnika podajemy artykuł o sposobie wyrabiania abstraktów (abstracts of Titles):

“Przekonanie z strony kupującego i innych interesowanych, że rewizór hypoteczny nie tylko zna dokładnie swoje zadanie, lecz także umie ocenić ważność abstraktu, jakim tenże być powinien, i że szczególnie pojmuje sumiennie odpowiedzialność, jaką na siebie bierze, jest dla kupującego najlepszą gwarancyą, iż się może spaść na rewizora. Pan O t t o P e l t z e r posiada to zaufanie w najwyższym stopniu.”

“Herald” udowadnia to swoje twierdzenie, donosząc szczegółowo o długoletnich pracach p. Peltzera w tym zawodzie i kończy swój artykuł temi słowy:

“Jego obecny ofis abstraktowy pod numerem 85 Washington st. cieszy się niezmiernie licznem konstumerstwem, Przeszło 5000 abstraktów i przeszło 700 sprawozdań wyrobiono tu w ciągu ostatnich trzech lat. Rezultat ten jest naturalnem następstwem dobrze zasłużonej sławy p. Peltzera, że jest pilnie, dokładnie, troskliwie i uczciwie wykonuje swoje prace”.

H. F. NEIDHARDT,

FOTOGRAF ARTYSTYCZNY

360 Milwaukee ave.

poleca publiczności polskiej swój zakład fotograficzny. Długoletnia wprawa jak w kraju tak w starym kontynencie, doświadczenia, oparcie na najnowszych odkryciach, uzdalnają mnie do wykonywania podobizn najdoskonalszych.

Portreciki niemowląt i dzieci są mą specyalnością.

Używając poprawnej płyty nowego wynalazku, jestem zdolen zdjąć podobiznę w oka mgnieniu.

Z zakładu wychodzi tylko praca pierwszorzędna.

CENY UMIARKOWANE.

☞Posiadam także galeryą filialną 642 Milwaukee Ave. Tu wykonujemy za

1-go Dolara

fotografie wizytowego formatu. 10vxi

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago

SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza:

46 i 48 S. Canal ul.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKŁAD

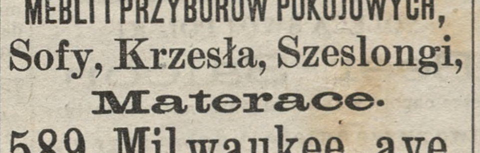

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

Farmy! Farmy!

w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6¼ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, lemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,

Poniatowski

Marathon County Wis.

NAJLEPSZA GWIAZDKA

—jest—

ZŁOTY ZEGAREK.

Niechaj tedy każdy, który chce swym ukochanym zrobić niespodziankę, uda się pod numer

279

MILWAUKEE AVENUE

— do handlu —

F. HUNNEMANN.

Tam znajdzie największy wybór srebrnych i złotych zegarków dla mężczyzn i dam rozmaitego rodzaju po bardzo taniej cenie. Obok tego jest tam wielki skład srebrnych i złotych artykułów. Najlepszem świadectwem rzetelności tego handlu jest, że od o ś m n a s t u lat dobrze prowadzi swe ienteresa. Kto się uda do tego handlu, odejdzie zupełnie zadowolony. 11vxi

P. Koncewicz

ZEGARMISTRZ

I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.

CHICAGO. - - ILL

P. BINKOWSKI.

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI

połączony jest także

HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD

CYGAR I TYTONIU

Woziki dla Dzieci.

RAMY I OBRAZY – CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —

w pobliżu Noble ulicy.

Bracia Sokup

POLSKI SKŁAD

427 Milwaukee Ave. - Chicago

Powodzenie z r. 1878

Powtorzone w roku 1879–1880 i 1881.

Jak najdoskonalszy do twardych węgli palenia. Ośm calowy przyrząd do gotowania wody na herbatę. Loźna kotlina do ognia. Niklowe dno do ewaporacyi. Bęben do ciepłego powietrza. Odwracający się kołnierz do rur. Krata prosta, albo anti-clincker-side krata, albo też Smyth'a podwójna krata. Najmasywniejszy piec co do wielkości w handlu. Pat. Gas Ring

Wielki medal przyznany na

Chicagowskiej wystawie r. 1881

Mamy nowe najlepsze w mieście No. 7 i 8 piece kuchenne po nader przystępnej cenie. Przyjdźcie i zobaczcie. Piec kuchenny No. 7 można kupić za $9.00., a No. 8 za $12.00. Gwarantujemy każdy piec. 10vxi

ANTONI STELLMACH,

Poleca Szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH,

397 MILWAUKEE AVENUE

w pobliżu Carpenter St. - Chicago

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,

171 W. Madison st. Chicago.

KRAFT'A ATELIER,

15o State ul.

Popiersia i portrety, format salonowy

TYLKO $3.00 TUZIN.

☞Wszelka robota kunsztownie wykonana.

KARTY OKRĘTOWE

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

BILETY KOLEJOWE

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego

I SPÓŁKI

APTEKA POLSKA

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

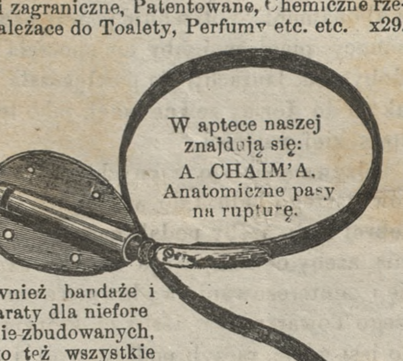

W aptece naszej znajdują się: A CHAIM'A. Anatomiczne pasy na rupturę.

również bandaże i aparaty dla nieforemnie zbudowanych, jako też wszystkie potrzeby felczerskie

615 Noble St., na rogu Sloan ul

Dr. J. W. Dal,

707 Milwaukee Ave.,

CHICAGO, ILL.

Godziny Ofisowe: do 9 rano; od 12 do 2:30 po południu; o 6:30 wieczorem. 10vxi

DR. KAROL VENN

Lekarz Praktyczny

717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. “ 12 “ 1 w połud. “ 6 “ 9 wiecz.

Dr. Alex. Matthei,

Praktyczny Lekarz

Rezydencya: **65 Wisconsin Street,**

CHICAGO, ILL.

GODZINY OFISOWE:

od 8½ do 9½ rano w aptece 615 Noble st.
od 11 do 12 rano 451 Larabee st. 3vxi.

M. Drossner,

Lekarz na Oczy i Uszy.

Wszystkie choroby oczu i uszu, jakoteż kataraktę i bielmo na oczach leczy skutecznie i prędko.

Godziny Ofisowe: od 7 do 9 z rana. “ 12 “ 2 w południe.
w Niedzielę: “ 6 “ 8 po południu. “ 10 “ 2 w południe.

Dr. M. DROSSNER,

606 Milwaukee Avenue

5vxi. CHICAGO, ILL.

Dr. Behrens,

No. 241 Milwaukee Avenue.

Godziny Ofisowe: od 9 do 10 rano; od 3 do 4 i od 7 do 8 po poł.

Specyalne sprawy na choroby uszu i krtani od godziny 3 do 4 po południu. 13vxi

Chas. A. Pusheck, M. D.

Lekarz homeopatyczny i hirurg.

OFIS I REZYDENCYA: 238 N. Clark St., rog Chicago Ave.

Godziny: od 9 rano do 6 –7 godziny po południu.

Na zachodniej stronie: 954 Milwaukee ave., róg Paulina St.— Godziny: od 2—3 po południu.

ZWIĄZEK Z WSZYSTKIMI TELEFONAMI.

Chroniczne choroby szczególnie leczę. 15vxi

CHEMICZNE I FIZYCZNE APARATY

dla fabrykantów wszelkiego rodzaju ku robieniu prób i eksperymentów.

Podejmuję się urządzenia kompletnych laboratorów dla szkół, chemików, drogistów, rewizorów menniczych, dla fabryk cukru, dla cukierników, mielcarzy, fabrykantów oleju i octu, handlarzy wina i wódki etc., termometry, wagi, **lornety**, mikroskopy etc. moją specyalnością i przedaję podług cen ryczałtowych. Wyrabiam sam i sprowadzam wprost.

Ph. Bonte,

182 East Washigton Street.

CHICAGO, ILLINOIS. 14vxi

$500 Nagrody!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Straty!

Mając największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorob gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie pr wa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyncze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!

Dr. E. C. West'a Lekarstwo na Nerwy i mózg: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyncze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesył my przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważna, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., własciciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. i w aptece W. Bardońskiego et Co 615 Nobe str. Chicago, Ill.

Felsenthal i Kozminski

BANKIERZY

80 i 82 Fifth Avenue.

-:-GENERALNI AGENCI-:-

LINII HAMBURGSKO-AMERYKANSKICH

Parowcow

KARTY OKRĘTOWE

na najlepszych

NIEMIECKICH PAROWCACH

—:z:—

HAMBURGA do AMERYKI

bardzo tanio.

Pieniądze Przesyłamy

—na—

wszystkie strony swiata.

Spadkobierstwa i inne należytości prędko ściągają i Pełnomocnictwa wykonują.

Pieniędzy wypożyczają na realności miejskie w Chicago. 9vxi

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
i napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 33.50

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jaknajtańszej cenie

M. MAJEWSKI,

rog Noble i Milwaukee ave

AGENTURA

Parowców Bremeńskich

NORTH GERMAN LLOYD,

z Bremen do New Yorku,

z Bremen do Baltimore

— i napowrot.—

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzi przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje

Tylko $33.50

podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

Do Moich Rodakow

w Detroit, Michigan!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodako

w Detroit i Okolicy,

—— że ——

Agencya Polska

PÓŁNOCNO - NIEMIECKIEGO

LLOYDU

mnie tylko samemu w Detroit, Michigan powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.

Tomasz Żołtowski,

cor. Hastings & Ontario Streets

DETROIT, MICH., 12vxi

CON. SEIPP,

Brewing Co.

27 Ulica i Cottage Grove Avenue.

Dobre Piwo

w sądkach na pogotowiu.

49xm

DOWNER & BEMIS

Browarnia

— na —

SOUTH PARK AVENUE

pomiędzy ulicami 23cią i 24tą.

CHICAGO - - ILL.

49xm

PH. BEST,

Brewing Co.,

Milwaukee, - Wis.

Offis:

Narożnik Indiana i Desplaines Sts.

CHICAGO, ILLINOIS. 9

Od sekretarza Polskiego Literackiego Towarzystwa w Chicago.

Dnia 31go Grudnia, 1181 roku, odbyło się generalne posiedzenie Akcyonaryuszów Gazety Katolickiej, na którem przyjęto formalną konstytucyę i Ustawy urzędników na rok 1882 obrano i pewne administracyjne postanowienia uchwalono.

Dla wiadomości nieobecnych na tem posiedzeniu akcyonaryuszów podaję niniejszem najważniejsze artykuły i postanowienia, obowiązujące członków Polskiego Literackiego Towarzystwa.

ARTYKUŁ XI.

"Akcyonaryusze czyli członkowie Polskiego Literackiego Towarzystwa zbierać się będą cztery razy do roku na następujące posiedzenia zwyczajne, jako to: posiedzenie roczne w drugą środę po nowym roku i trzy kwartalne posiedzenia, przypadające w pierwszą środę Kwietnia, Lipca i Października."

ARTYKUŁ XIII.

"Na posiedzeniach zwyczajnych będą rachunki przychodów i wydatków egzaminowane, budżet przyszłych wydatków obmyślany, oraz i inne sprawy zwyczajnej natury załatwione."

ARTYKUŁ XIV.

"Po każdem posiedzeniu raport z dokonanych czynności i postanowień zrobionych ma być do członków Polskiego Literackiego Towarzystwa rozesłany."

Objaśnienie: Każdy akcyonaryusz Gazety Katolickiej ma prawo i powinien, jeżeli może, być obecnym na każdem posiedzeniu Polskiego Literackiego Towarzystwa w Chicago; lecz gdy to jest niemożebnem, ma prawo upoważnić którego z innych członków do rzucenia głosu w swojem imieniu podczas debatów i czynienia uchwał. Powtóre żadne posiedzenie nie może być w sesyi, gdy większości kapitału akcyjnego niema tam reprezentowanego; z tego wynika, że każdy akcyonaryusz Gazety Katolickiej może być pewnym, iż jego interesy na posiedzeniach będą sprawiedliwie i bezstronnie załatwiane, albowiem, czy taki pojedyńczy członek jest obecny lub nie, tylko większość członków może otworzyć posiedzenie i jest w stanie prawomocne czynić postanowienia.

ARTYKUŁ XV.

"Władza wykonawcza Polskiego Literackiego Towarzystwa powierza się Komitetowi Wykonawczemu, który będzie się składać z następujących urzędników Towarzystwa: Prezydenta, Wice-Prezydenta, Sekretarza, Kasyera i Dyrygenta."

ARTYKUŁ XVI.

"Administracya Gazety Katolickiej powierza się Dyrygentowi czyli managerowi, który zastępuje Komitet Wykonawczy w codziennej administracyi wydawnictwa, dopóki Komitet Wykonawczy nie jest w sesyi i nie udzieli mu szczegółowych instrukcyi."

ARTYKUŁ XVII.

"Prezydent, Wice Prezydent, Sekretarz, Kasyer i Dyrygent Towarzystwa obierani będą na rok cały, na każdem rocznem posiedzeniu, większością głosów, i mogą być usunięci z urzędu każdego czasu przez oskarzenie i sąd większości akcyonaryuszów, reprezentujących większość kapitału akcyjnego, i zebranych na formalnem posiedzeniu w tym celu."

Na rok 1882 jednomyślnie obrani zostali: prezydentem Polskiego Literackiego Towarzystwa Jan Barzynski, wice prezydentem ks. Wincenty Barzynski, Sekretarzem ks. Leopold Moczygemba, Kasyerem ks. Józef Barzynski, Dyrygentem i redaktorem Władysław Smulski.

Objaśnienie: Zarząd Gazety Katolickiej zawsze jest w ręku Towarzystwa czyli Akcyonaryuszów, albowiem większość ich wybierze urzędników czyli Komitet Wykonawczy, a ten znowu czuwu nad postępowaniem Dyrygenta czyli Managera Gazety. Prócz tego ile razy akcyonaryusze widzą, iż zarząd Towarzystwa lub wydawnictwo pisma nie jest po ich myśli, mogą każdego czasu zwołać posiedzenie oskarzające i obalić urzędników Towarzystwa, powołując inne odpowiedniejsze osoby na ich miejsce.

POSTANOWIENIA.

Przyjęte na generalnem posiedzeniu 31 Grudnia, 1881 r.

1) Postanowiono, aby prezydent zawiadamiał w posiedzeniach Towarzystwa przez ogłoszenie w Gazecie Katolickiej i piśmienne cyrkularze do członków Pol. Lit. Towarzystwa.

2) Postanowiono wszystkie do tego czasu wydane akcye Gazety Katolickiej wycofać z obiegu a na ich miejsce wydać certyfikaty nowych rejestrowanych akcyi; i dla tego też wzywam niniejszem wszystkich właścicieli dawnych akcyi na Gazetę Katolicką, ażeby je do mnie zwrócili przez express lub za recepisem pocztowym, pod adresem: 606 Noble str. Chicago, a ja im w miejsce tych wydam nowe rejestrowane akcye w tej samej liczbie i na tę samę wartość.

Tyle co do finansowego położenia i administracyi Polskiego Literackiego Towarzystwa; reszta szczegółów wkrótce dostarczona będzie każdemu akcyonaryuszowi w dosłownym odpisie konstytucyi i w raporcie z posiedzenia niniejszego.

Przy tej okazyi pozwolę sobie słów kilka dołączyć do przyjaciół i czytelników Gazety Katolickiej, którzy łaskawem swojem poparciem dopomagają szczerym zamiarom Pol. Literackiego Towarzystwa służenia sprawie wiary świętej i narodowości polskiej. W istocie można powinszować Pol. Literackiemu Towarzystwu w Chicago i rodakom naszym w Ameryce za ten piękny rozwój i pomyślny rezultat, na którym stanęła dzisiaj Gazeta Katolicka. Po latach kilku mozolnej pracy i wielkich wysileń Gazeta Katolicka przyszła nareszcie do tego stanowiska, iż poczyna nieomal opłacać koszta swego wydawnictwa i podnosić rzeczywistą wartość akcyi Polskiego Literackiego Towarzystwa. Te akcye, które w chwili założenia Towarzystwa zdawały się żadnej prawie materyalnej nie przedstawiać wartości, dzisiaj już około siedm za dziesięć dolarów są warte. Stały ten i widoczny postęp Gazety Katolickiej pozwala spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości kapitał nakładowy Polskiego Literackiego Towarzystwa zabezpieczony będzie w całej swojej wartości, a nawet zacznie kiedyś procentować zacnym akcyonaryuszom, którzy nie szczędzili ofiar i pracy od lat tylu dla utrzymania polskiego katolickiego organu wśród ogólnej nieufności i w nader trudnem położeniu.

Pomimo tych jednak tak pomyślnych rezultatów, jak powyżej, Gazeta Katolicka dla wyższego postępu i lepszego udoskonalenia się potrzebuje i nadal poparcia łaskawych czytelników, aby regularnie wnosili swoje zaległości — jako to za abonament—potrzebuje jeszcze pewnej pomocy pieniężnej, aby nie spoczęła na zdobytych laurach; ale powiększała się tak co do formy zewnętrznej, jako też i literackiej wartości.

Odzywam się do zacnych przewodników naszego ludu i do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby podali nam dłoń bratnią, ażeby okazali swoje szczere zajęcie się i zainteresowanie wydawnictwem naszego Towarzystwa; ażeby ci, którym dano jest wiele, raczyli podług woli i możności, po obznajomieniu się z finansowem położeniem naszego Towarzystwa, zapisywać się na niewydany jeszcze kapitał akcyjny Gazety Katolickiej; o czem przez korespondowanie zemną dokładną odbiorą wiadomość.

Wobec wzrastającej niewiary i obojętności, wobec zdwojonych usiłowań przeciwników kościoła świętego w dzisiejszym wieku, katolikom tutejszym powinno ciężyć na sumieniu, ażeby przez rozumne i zdolne piśmiennictwo rozprzestrzeniali zasady prawe katolickie, naukę zdrową, zamiłowanie do wszystkiego, co szlachetne, poczciwe i korzystne dla narodu. Rozpraszać swoje siły, zaczynać co raz nowe przedsięwzięcia, a zapominać lub opuszczać to, co już egzystuje, co po wielu latach krwawej pracy i wielkich kosztów zaczęło przychodzić do pewnego porządku, nie jest mądrą polityką; i dla tego też ufni w dobre chęci, w roztropność naszej publiczności i przekonani, że pragniemy szczerze i gorąco tego samego, co każdy prawy katolik i Polak pragnie; sądzimy, że wolno nam zawezwać przewodników opinii katolickiej polskiej w Ameryce do porozumienia się z nami w sprawie wydawnictwa naszego, do jedności wraz z nami w tem szlachetnem i patryotycznem przedsięwzięciu, co nastąpić może albo przez listowne korespondencye albo osobiste widzenie się z nami. Co się tyczy wpływu i współudziału w zarządzie naszego wydawnictwa, panowie akcyonaryusze mogą być przekonani, iż ani jeden człowiek ani żadna koterya kilku ludzi nie będą mieli monopolu w administracyi wydawnictwa. Owszem do zarządu i kierownictwa, chcemy powołać wszystkich, z wydawnictwa naszego zrobić rzecz publiczną i powołać wszystkie zdolne umysły do rady, do zarządu i administracyi, ażeby w istocie wszystko dla wszystkich i przez wszystkich się działo.

Ks. Leopold M. B. Moczygemba,
Sekretarz Pol. Literac. Towarz.
Chicago 31 Grudnia, 1881. w Chicago.

Bomba-kawior. Wiadomo, iż przez czas niejaki policmajster petersburgskim był jenerał Baranow. Człowiek ten aż do śmieszności posunął swą gorliwą troskliwość w czuwaniu nad zagrożonem widocznie życiem cara, jak to wypływa z następującego zdarzenia. Pewien kupiec z Astrachanu, przybywszy do Petersburga z deputacyą do cara z powodu mordu cara Aleksandra II., zaczął odwiedzać licznych znajomych, przyczem tajni ajenci jenerała Baranowa dostrzegli że ile razy wyjeżdżał z hotelu, zawsze brał z sobą zawiniętko, w którem mieściło się jedno lub kilka pudełek blaszanych. Doniesiono więc o tem oberpolicmajstrowi. — Co krzyknął Baranow, puszki blaszane.. okrągłe.. niezawodnie bomby systemu Kibałczyca! — (Kibalczyc, jak wiadomo. został za udział w morderstwie cara wraz z innymi powieszony.) Zaczęto tedy gorliwie śledzić podejrzanego, a kiedy się dowiedziano, iż wybierara się do Gatczyny (rezydencyi cara w pobliżu Petersburga,) natychmiast wysłano tam telegram: Nowy zamach!! — Można sobie wyobrazić popłoch ztąd powstały pomiędzy przyboczną strażą Jego Carskiej Mości. Astrachański ów knpiec tymczasem nic złego nie przeczując, najspokojniej jechał sobie pociągem do Gatczyny, gdzie przybywszy, wziął sobie dorożkę i kazał jechać prosto do pałacu carskiego. Dłużej już czekać nie można było — wszak życie cara wisiało tu tylko na włosku: — bomby! huk! — i znowu spełniłaby się straszna katastrofa! Przytrzymano tedy podejrzanego kupca. Powiadają, że na widok zawiniątka z puszkami blaszanemi książę Woroncow-Daszkow, naczelnik straży przybocznej cara, uciekł aż na czwarte piętro, poukrywali się także inni oficerowie, tylko jeden z nich oświadczył, iż otworzy niebezpieczne puszki. I cóż znaleziono po wielce ostrożnem zdjęciu pokrywek? Oto zawierały one smaczny ziarnisty kawior Astrachański! — a przywiózł go kupiec w darze swycz znajomym.

Woda ziemniaczana. Słona woda odlana z ziemniaków w niej ugotowanych, jest doskonałym środkiem do czyszczenia srebra, mosiądzu, a nawet sprzętów stalowych i naczyn szklannych. Potrzeba tylko aby taka woda zakwaśniała zlana w flaszki. Srebra zamoczone w takiej wodzie zaraz po odlaniu jej z ziemniaków, a potem wytarte flanelą otrzymują połysk jakby były nowe.

Szczęśliwa gmina. Koło Aschaffenburg jest gmina Klingenburg, która w ten sposób niedawno pewną uroczystość obchodziła, że każdemu obywatelowi wypłaciła kasa gminna 2 marki. Gmina ta posiada kopalnię, z której wydobywają bardzo cenną glinkę porcelowaną i nastąd taki dochód, że nietylko w gminie, nikt nigdy żadnych podatków nie płaci ale każdy mieszkaniec i przynależny dostaje bezpłatnie opał i co najmniej na rok 100 marek gotówką.

Krowa wybawicielka z nieszczęścia. Pewien chłop na Pokuciu zadłużył się znacznie żydowi i niebył w stanie uiścić się mu, pomimo kilka minionych terminów. Żyd przeprowadził egzekucyę długu, na satysfakcyę którego zarządzona została licytacya ruchomości chłopa. Biedny dłużnik, chcąc się ratować, na parę dni przed terminem licytacyi wyjechał o kilka mil do znajomego sobie gospodarza, gdzie miał nadzieję dostać pieniędzy na spłacenie długu, ale że się spóźnił z powrotem, przybyły więc urzędnik sądowy rozpoczął licytacyę, ustawiwszy stół w podworcu. Sprzedano konie, owce i krowę, które żydki licytowali na wyścigi i ruina biednego dłużnika zdawała się już być nieuchronną, gdyby nie.. krowa, która w chwili gdy oparywano w chlewie karmnego wieprza, także przeznaczonego na przedaż, przybliżyła się do stołu i spożyła flegmatycznie.. protokół licytacyjny. Musiano cały procedor rozpoczynać *da capo*, co nim przyszło do skutku, nadjechał dłużnik z pieniądzmi i od licytacyi się uwolnił. Tak tedy poczciwa, zgłodniała krówka, stała się istną, dobrodziejką swojego właściciela.

Szczególniejsza procedura. W mieście R. w Królestwie polskiem, przed t. z. sędzią mirowym, stawał pewien rzeźnik oskarżony o przedaż mięsia, tkniętego karbunkułem.

Po odczytaniu protokółu i przesłuchaniu świadków, zwraca się sędzia do adwokata z zapytaniem, co może powiedzieć na obronę oskarżonego.

— Ja panie sędzio — powiem nie wiele: podsądny mięso to trzymał dla.... amatorów....

— Haraszo — odrzekł światły sędzia i uwolnił rzeźnika!....

Poszukiwania.

Poszukuję mojej siostry Maryanny Murzyn, z Anieli powiatu Wyrzyskiego, która z swoim stryjem, Wincentym Murzynem, przybyła do Ameryki w roku 1866, i przebywała w Manistee, Mich. Obecnie niewiem jej miejsca pobytu i proszę szanownych rodaków, którzy coś o niej wiedzą, aby mnie raczyli donieść:

Antoni Zimmerman
2v. 91 Fisk str. Chicago Ill.

Franciszka Grabowska, która przybyła w tym roku z Baltimore do Chicago, niech się zgłosi do Redakcyi Gazety Katolickiej.

Poszukuję brata swego Walentego Machajewskiego, który pochodzi z Królestwa Polskiego, z Szczechocina. Z Dobrzyna wyjechał do Ameryki, dwa lub trzy lata temu. Upraszam Szanownych Rodaków donieść o jego pobycie do niżej podpisanego, albo do Redakcyi Gaz. Kat.

Frank Wolowski,
Millersburg, Elkhart Co. Ind.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA.

289 Adamowska A.	294 Apczynski W.
296 Barnowski Janko	297 Bartłowski J
303 Bieszke August	310 Borszkowski E.
315 Byczek Józef	328 Deptulski Jan
331 Dobes Mateusz	335 Dworak Franc
356 Gubienczyk A.	363 Guziec Katarzyna
373 Huber Flora	374 Huber John
385 Kalina Frank	387 Kapitke J.
392 Kittera M.	393 Klanke Leon
397 Kamasinska M.	398 Korzyniewski J.
399 Kosecki Paul	400 Konkali Jenny
403 K usiński J.	406 Kukel Mary
409 Kuszel J.	412 Lamczyk Michał
414 Lednicki Jan	421 Makowski Jakob
439 Murawski Wal.	440 Muzift Konstancya
441 Nowak Józef	448 Okoński Jan
450 Ozik Józef	453 Niepka Teofil
454 Pilarski Jakób	468 Szenkowicz K.
489 Szarda Frank	494 Siwitalla Mrs.
495 Szocki Józef	5 0 Szplitt Józef
507 Szanik Sam	508 Szczepanski Alb.
509 Szymczak Stan.	525 Wleklinski E. A.
528 Woźnicki Frank	530 Zdonowski Felix
531 Zidka Jan	533 Ziwski Jan
564 Zmudziński Aug.	

SZKOŁA FOWLER'A
Dzienna i Wieczorna!
506 MILWAUKEE AVENUE 506.
Nauka Dzienna: Kupiectwo i Wysokie Studya.
Nauka Wieczorna: Kupiectwo i Nauka w Angielskim języku.
Jest to najlepsze miejsce w Chicago!
14vxi **Prof. Fowler,** nauczyciel.

FARMY! FARMY! w Nebrasce!
Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć póki jeszcze czas najlepsze grunta w Nebrasce niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:
JANA BARZYNSKIEGO,
AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
Burlington & Missouri River w St. Paul
Howard Co. Nebraska.
L. B. 125.
Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

NAUKA MUZYKI.
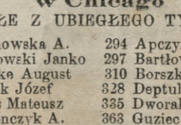
Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawck st. — Chicago.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Jakob Jęchorek, Chicago	2 00
Apolinary Chmielewski, Perlee	2 00
Ján Nadolny, Morris Run	2 00
Paweł Loźny, Toledo	2 00
M. Rożan, Buffalo	1 00
J. Rożan, Toledo	1 00
Jan Konieczny, Detroit	2 00
M. P. Kossakowski "	1 00
Wilhelm Wendt, Port Kennedy	1 00
Jan Fornikowski Chicago	1 00
Jan Weltrowski, Milwaukee	2 00
Józef Madajski, Bay City	2 00
Ignacy Tanski, Pittsburgh	1 00
Jan Fornanak, Mount Carmel	1 00
Rev. A. Bogacki, Posen	2 00
M. Urbanczyk, Panna Marya	2 00
Fr. Mellin, Chicago	1 00
Tomasz Majdziarz, Milwaukee	2 00
Nikodem Kaszynski, Michigan City	2 00
Jan Zaidler, Panigrodz	3 00
Frank Nowak, Sharson Station	0 50
Józef Romanowicz, Baltimore	1 00
Michał Kujat, Cleveland	1 00
Jan Kubicki, Europe	1 25
Fr. Paluchowski "	1 25
Józef Kaczorowski, Chicago	2 00
Wincenty Biażys, Pittston	2 00
M. D. Pawlowski, Dubois	1 00
Fr. Robaczewski, LaSalle	2 55
V. A. Lorbiecki, Winona	1 50
Józef Nowakowski, Arnot	1 00
Teofil Krygier, Milwaukee	1 00
Jan Freszke, Millersville	2 00
Nikodem Hordich, Buffalo	2 00
Miss. M. Barbara Engelmann, St. Louis	2 00
Michał Dojas, Posen	2 00
Frank Kolloch, Pleasent Plain	2 50
Albert Stieber, Detroit	2 00
Fr. Gajewski "	4 00
Jan Trybuszewski, Chicago	2 00
Henryk Serewicz, Chicago	2 00
Mateusz Janowicz, Liverpool	2 00
Nikodem Górny, Anderson	3 00
W. H Słubicki, Mansfield	2 00
Józef Baranowski, Berlin	2 00
Jan Krawczak, Bay City	2 00
Rev. H. Klimecki, Arcadia	2 00
Marcin Jelen, Independence	2 00
Wawrzyn Jędrzejewski, South Bend	2 00
Wojciech Szyński "	1 00
Franciszek Rafenski "	2 00
Michał Wardin, Chicago	1 00
Emanuel Jałowy "	1 00
M. Rybarczyk "	2 00
Szymon Raca "	2 00
Paweł Nowak "	2 00
Jan Kaja "	2 00
And. Zuławski "	0 50
Piotr Kasza, LaSalle	2 00
Andrzej Splitt, South Bend	3 00
Piotr Jabłeski, Bay City	2 00
Lewis Wojczyk, Arcadia	2 00
Franciszek Banach, Polonia	2 00
Jan Krause, Braidwood	2 00
Michał Jereloski, w Dąbrowie (Europa)	2 50
Mikołaj Jeżewski, Chicago	1 00
Wawrzyn Jasinski "	2 00
Adam Budnik "	0 50
Ignacy Bloch "	2 00
Michał Kulczynski "	3 00
Antoni Korpal, LaSalle	1 00
Karol Kośliński, Siroslaw (Europa)	1 00
Piotr Zielinski, Chicago	2 00
Józef Kuczeński "	2 00
Wiktor Ciężki "	1 00
Wład. Barwig "	2 00
Wojciech Szramkowski, East Saginaw	2 00
Józef Caponic, Carsins Run	1 00
Jan Brzozowski, Pittsburgh	2 00
James Ligman, Cadott	2 00
Mikołaj Warwas, Waverly Mills	2 00
Melchior Krzemienski, St. Louis	2 00
Józef Szwajkowski, Wyandotte	2 00
Ch. Janowski, Paterson	2 00
Bartłomiej Jarosz, Aberdeen	1 50
Stanisław Ogrodowski, Albany	2 00
Jan Dąbrowski, Newburgh	2 00
Rev. F. Klonowski, Shamokin	2 00
Teofil Klonowski, St. Vincent College	1 00
Piotr Sukalski, Houston	2 00
Jan Adamski, Victoria	2 00
Jan Krzycki, Duncan	2 00
Frank Meller, Angola	1 00
Michał Manysta, Evans Centre	1 00
Władysław Bajer, Lemont	0 50
Wincenty Niedbalski, South Bend	2 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Illinois

FREE TO YOU!
Pamflet o 32 stronnicach posyłamy bezpłatnie każdemu, z ceną naszych zegarków premiowanych i naszych książek, jakoteż specyalne raty dla agentów.
Numera naszego "Journal of Agriculture" na próbę — wielki 8-stronnicowy z 48-kolumnami pismo dla rolnika i rodziny, kosztuje tylko $1.00 rocznie. Próby darmo. Żądamy Agentów. PHIL. CHEW, Publisher, 718 Chestnut Str. St. Louis, Mo. 16vx

POETS AND POETRY OF POLAND!
już wyszło z prassy i do sprzedania.
Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.
Cena ładnie opr. w płótno **$3.50**
Morocco pozłacane..... **$5.00**
Pieniądze można przesłeć przez P. O. Orders albo Dratts. Adres:
Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.
Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State. 49 vx

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego LLOYDU
sprzedaje
KARTY OKRĘTOWE
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

ANTHONY M. CONUS,
712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow
SPRZEDAJE
KARTY OKRĘTOWE
zarazem Agent Gazety Katolickiej. 3vxi.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer - Saloon
Dobre napoje **Wina i Likiery najrozmaitsze**
Piwo zwsze świeże i dobre cygry.
94 Division str.,
8,11 **obok Noble ulicy.**

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIĄ
i
SKLAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach
629 i 631 NOBLE Str.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
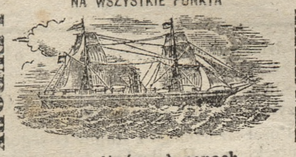
EUROPY AMERYKI
po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
FRANK LAWICH, 548 Centre Ave.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
25 dolarow
BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.
FRANK LAWICH 548 Centre av.
CHICAGO, ILL

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$40.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

WIELKA WYPRZEDAŻ
Każdego dnia do świąt.
Najulubieńsze rzeczy, poszukiwane na krajowych i zagranicznych targowiskach handlowych, są szczególnie dla tego handlu przez fabrykantów wykonywane.
Handlerze najnowszego rodzaju zegarków kieszonkowych, łancuszków, medalików, biżuteryi, srebrnych i bronzowych artykułów i francuskich zegarków ściennych, są przyzwyczajeni zwiedzać nasz skład.
Nasz zasób "Gem"-dyamentów i ozdobnych drogich kamieni nie ma w całym kraju sobie równego ani pod względem wartości ani też ilości.
Możemy wiele najprzedniejszych pokazać artykułów, których w żadnym innym składzie nie znajdziecie. Pokazywanie tychże nie robi nam żadnego ciężaru i nikt nie jest obowiązany, zwiedzając nasz skład, co kupić.
Każdy artykuł jest wyraźną ceną oznaczony, ztąd też niżej sprzedany być nie może.
N. MATSON & Co.
State and Monroe St.

W. Slominska.
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.
Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku; Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
Ostatniej Mody
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,
— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.
Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.
Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!
Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

JOHN PH. STRAUB,
Wholesale i Retail Handel
Wina i Wodek
poleca swój znakomity zapas
importowanego i krajowego wina, likierow etc.,
po najtańszej cenie.
Otrzymałem wielki zapas przezeemnie importowanego **wina renskiego**, które szczególnie polecam na święta. Obstalonki na familijne potrzeby będą oddzielnie podarunkiem obdarzone.
533 Milwaukee Avenue,
przy Centre Ave. 15vxi

Jul. Bauer & Co.
182--184 WABASH AVENUE,
FABRYKA
KONCERTOWYCH — i — Salonowych FORTEPIANOW
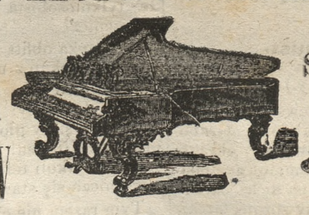
SKRZYDEŁ, PIANINÓW — i — ORGAN
w New Yorku i Chicago
od trzydziestu lat istniejąca.
Fortepianów tych używa
DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.
Zalety ich są niezrównane.
Nasze samonosne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.
"Bauera Gabinetowe Grand'sy"
są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.
Wygodne Ceny i Warunki.
Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.
Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.
Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.
JULIUS BAUER and CO.
182--184 WABASH AVENUE,
pomiędzy Monroe i Adams Sts. - CHICAGO.

RODACY!

Niezapomnijcie
—:o:—
MOIM NOWO - ZAŁOŻONYM
HANDLU
M-:-E-:-B-:-L-:-I
732 South Halsted St.
pomiędzy 18 i 19 ulicą,
który szczególnie dla wygody moich rodaków założyłem, abyście sobie najlepsze sprzęty domowe i za najtańszą cenę kupić mogli.
Zapraszam wszystkich, szczególnie zaś młodzieńców i świeżo przybyłych, aby mnie odwiedzili i zapewniam, że każdego zadowolę.
Szczególnie zwracam uwagę na mój wielki skład obrazów świętych
również na moje patentowane, od rządu potwierdzone i przez finansowych urzędników używane *mierniki spirytusowe.*
Z uszanowaniem
A. T. HUBKA,
732 South Halsted Street. 9vxi

—:o:— —:o:—
SKLAD OBUWIA
pod CZERWONEM LWEM.

—:o:— —:o:—
Mamy też na składzie w wielkiej ilości i w rozmaitych gatunkach wszelkie towary jesienne i zimowe, włącznie
Butow Cielęcych, Koźlich i Szkarłatnych
(grain;) także olbrzymi dobór Butów i Trzewików dla mężczyzn.
Wszystko jak najcieplejsze, najzupełniej stósowne na zimną porę.
Sporządzamy wszystko na gumelastyce (rubber) i sprzedajemy dobrą parę dla mężczyzn (buckle oversboes) za $1.50.
Wszystkie gatunki dla kobiet, dziewcząt i dzieci, a wszystko jak najcieplejsze. Nim kupicie, wstąpcie do nas i obaczcie nasze towary.
RED LION ONE PRICE SHOE STORE
581 i 583 MILWAUKEE AVE. - Chicago.

S. DESCHAUER,
884 Blue Island Avenue 884
Wielki Wybór Piecow Pokojowych — i — KUCHENNYCH.
—::—
Sławne Piece BASE-BORNERY

Splendid & Crown Jewel
Berwick, Superior i Quincy
RANGES!
Diamant Rarns
i inne różne
PIECE DO PARLORU
— i —
Kuchni.
Wielki wybór narzędzi stolarskich, snycerskich, bednarskich, rzeźbiarskich. Instrumenty dla maszynistów, moulderów, warsztaty kompletne i t. d. 13vxi